Nr. 33. Lwów dnia 19. Marca 1861. Wtorek.

PRZEGLĄD POWSZECHNY

wychodzi trzy razy na tydzień, to jest: we wtorek, czwartek i w sobotę.
Cena we Lwowie całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 kr. Cena na prowincyi całoroczna 12 zł., półroczna 6 zł., kwartalna 3 zł. w. a. — Numer pojedynczy kosztuje 10 kr. w. a.
Listy reklamacyjne niepieczętowane, niepodlegają frankowaniu.

INSERATY przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe, umieszczenie po 10 kr. w. a., za następne po 5 kr. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 kr. w. a.
BIÓRO Redakcyi i Administracyi Przeglądu w rynku Nr. 232 na drugiem piętrze.

Lwów dnia 18. marca.

Koniec końców car Wszech Rosyi, acz w formie moskiewskiej zrobił rzeczywiście koncesye królestwu Kongresowemu. Już sam okrzyczany reskrypt, który podajemy dzisiaj w dosłownem brzmieniu czytelnikom naszym, pokazuje w przeźroczysty sposób, że car tak źle o Polsce nie myśli, jakby sobie tego życzyły Kreuz Ztg. i Donau Ztg. Groźne frazesa przypadają tak do natury rządu rosyjskiego, że z niemi tak prędko rozłączyć się nie może, tem więcej, że car chce aby cały świat miał to przekonanie, iż co robi, robi z łaski. Ależ łaski te po wypadkach 25 i 27 lutego w Warszawie, wobec metamorfozy stosunków europejskich na rzecz wolności i niepodległości ludów — łaski te, powtarzamy, są po prostu koncesyami, jakie carat moskiewski uznał za potrzebne uczynić duchowi czasu i postępowi dziejów. Punkta tej koncesyi jak je Czas i inne dzienniki podają, zestawiamy niżej pod „Warszawą," dodając do nich, że Muchanow, który tam był w królestwie Polskiem czem niegdyś Krieg w Galicyi, że Muchanow ten potwor moralny w ludzkiem ciele, został z łaski od pełnienia obowiązków urzędu uwolniony. Wpływ tych koncesyj na sprawę narodową w królestwie Polskiem, dzisiaj już oceniać, byłoby za wcześnie, gdyż wiadomości o nich są jeszcze niedokładne.

Nie spodziewaliśmy się żeby Warszawa i królestwo Polskie przyjęły je z wielkim zapałem; są to słabe zaliczki przyszłych wypłat, które dla tego, że nie bardzo wielkie, i wielkiego zadowolnienia nie obudzą. Z tem wszystkiem wnosząc z odpowiedzi hr. Andrzeja Zamojskiego danej namiestnikowi Królestwa: „To cośmy otrzymali, przyjmujemy z tem zastrzeżeniem, że się tem wcale zbyć nie damy" należy się spodziewać, że mieszkańcy królestwa Polskiego nie omieszkają zająć przyznane sobie pole, aby z niego w imię sprawiedliwości i słuszności siłą moralną zdobywać prawa nowe.

Nie w tem co car dzisiaj daje, w jakiej formie i jak to co daje zostało i zostanie przyjęte przez ludność Królestwa, leży doniosłość i znaczenie europejskie rezultatu warszawskich wywypadków; lecz właśnie w tem, że członek z dynastyi Romanowów, dynastyi która nigdy bez musu nie uczyniła nic na rzecz wolności i narodowości, że ten car zrywa ze starą metodą rządzenia za pomocą policyi, żandarmeryi i stanu oblężenia, i usiłuje o ile możności pogodzić się z duchem czasu i postępem dziejów. Jestto fakt dotąd niesłychany.

Rosya, która w Syberyi miała najwyborniejszy zakład dla wszystkich serc szlachetniejszych i umysłów odważniejszych, ta sama Rosya odwraca się od Sybiru, jakby w tem przekonaniu, że ten zakład kuracyi w XIX wieku na nic się nie przyda. Car Wszech Rosyi który w każdym Polaku upatrywał niepoprawnego buntownika, głosi przed światem że Polacy są tak samo jak Rosyanie, przedmiotem jego ojcowskiej pieczołowitości. Rząd który na lada śmielsze wysunięcie nogi lub podniesienie głowy karał więzieniem i knutami, ten sam rząd szle dzisiaj łaski do Warszawy dla ludności, która się kupiła pod godłem orła polskiego.

O, w tem wszystkiem powinna środkowa Europa widzieć palec Boży i wielką przestrogę dla siebie. Jeżeli Petersburg, ten spodziewany szpital królewszczyzny otrzyma wolne instytucye; jeżeli car powoła co znakomitszego w kraju do udziału w radzie a może i w prawodawstwie; jeżeli Warszawa i królestwo Polskie zostaną same sobie oddane, a to pod opieką i gwarancyą cara Wszech Rosyi — wtedy niech się Europa środkowa dobrze zastanowi, czy te wszystkie „jeżeli" nie są straszną zapowiedzią, że dla rządów absolutnych, dla rządów policyjnych, dla rządów oszustwa machiawelistowskiego, niemasz już żadnej a żadnej podpory. A że tak się stanie, że Rosya tą drogą koncesyj pójdzie po ustępstwach cara w Warszawie, wątpić byłoby może rzeczą wygodną, jednak niewierzyć — bardzo niebezpieczną.

Od dwóch lat wskazywaliśmy nieustannie, że Rosya chce zająć w stosunku do Polski takie stanowisko, aby obudzić dla siebie sympatye w Galicyi i w w. księztwie Poznańskiem. Przepowiednie nasze zaczynają się ziszczać. Oby wys. rząd wied. nie łudził się zjazdami w Cieplicach i w Warszawie, i oby przyznaniem narodowości polskiej praw kongresem wiedeńskim z r. 1815 zagwarantowanych, przystąpił co rychlej do utworzenia silnej barykady przeciwko wpływom, jakie łaski cara dla królestwa Polskiego czynione, na Galicyę wywrzeć muszą. System jątrzenia warstw społecznych za pomocą nieprzyjaźnej nam biurokracyi, musi być co prędzej zmieniony.

Lwów dnia 18. marca.

Sprawozdanie z posiedzenia komitetu przedwyborczego, odbytego na dniu 16. b. m. w miejskiej sali ratuszowej.

Pan prezydujący dr. Kabat zagaił posiedzenie wyjawieniem swej radości i uznania, z powodu przystąpienia pp. starozakonnych tak do komitetu ogólnego, jak i ściślejszego. Przedstawił on ich wraz z chrześciańskimi członkami komitetu jako jedno, nierozdzielne i organiczne ciało. Huczne oklaski towarzyszyły słowom p. prezesa, jako świadectwo ich prawdy i trafności.

Z kolei przystąpił *p. prezydujący* do odczytania wniosków, które komitet ściślejszy uchwalił dać ogólnemu pod dyskusyę, a jako pierwsze z tych postanowień odczytał uchwałę podzielenia komitetu na pojedyńcze sekcye, wymieniając równocześnie i członków tychże i miejsca, gdzie się sekcye w celu popierania wyborów zgromadzać mają.

Po udzieleniu tejże uchwały komitetu ściślejszego zabrał głos p. *dr. Maciejowski* i zauważał, iż na przeszłych zgromadzeniach uchwalonem zostało, iżby do grona komitetu przybrać wszystkich księży proboszczów, a że dotychczas nic w tym celu nieprzedsięwzięto.

P. prezes uznał w odpowiedzi ważność wykonania tego wniosku, zauważył także, iż komitet na przeszłem zgromadzeniu zupełnie o tem przepomniał.

Z powodu podniesienia tego wniosku zawiązała się krótka dyskusya. P. *dr. Ziemiałkowski* wniósł, iżby trzeba ks. proboszczów najprzód zapytać czy przyjmą; i radzi wysłać w tym celu kilku członków z grona komitetu, którzy z ks. proboszczami najwięcej mają znajomości. Po dalszym wniosku *p. Raczyńskiego*, aby nietylko ksks. proboszczów, lecz pp. notaryuszów, urzędników gminy lwowskiej, zresztą reprezentantów korporacyj pominionych w obieraniu komitetu do grona jego przyjąć, — przeciągła się dyskusya.

Rzecz całą postanowiono załatwić przez zaproszenie ks. proboszczów i przyjęcie po dwóch członków z Kasy oszczędności, Tow. kred., magistratu i 2 notaryuszów. Poczem prezes przystąpił do dalszego wyłuszczenia uchwał ściślejszego komitetu.

Według drugiej uchwały zapraszał prezydujący pp. wyborców na dzisiejsze ogólne zgromadzenie, przypomniał warunek, aby pp. kandydaci na posłów sejmowych opowiedzieli swoje wyznanie wiary, przytem objawił, iż każdemu *wyborcy* wolno będzie interpelować pp. kandydatów.

Skoro tę uchwałę komitetu ściślejszego bez żadnych uwag przyjęto, przystąpił p. prezes do dalszych. Dalsza uchwała komitetu ściślejszego brzmiała:

„Aby na posiedzeniu komitetowem przystąpić do ballotowania nad następującemi kandydatami ułożonemi w spisie alfabetycznym: pp. Kaspar Boczkowski, Leszek hr. Borkowski, Antoni Chiliński, Marek Dubs, Edmund Głowacki, Michał Gnoiński, Oswald, dr. Hoenigsmann, superintendent Haase, Maurycy Kabat, Kornel Krzeczunowicz, A. O. Mieses, Teodozy Polański, ks. L. Sapieha, Franciszek Smolka, Jan Wieczyński, Karol Werner i Fl ryan Ziemiałkowski, i aby tu mniejszość przyjęła bezwarunkowo sąd większości, tj. zgodziła się na tych kandydatów, którzy głosem większości obrani zostaną.

P. Dobrzański zabrał głos po prezydującym, i wyjaśnił iż to nie jest *bezwarunkową, absolutną powinnością*, by mniejszość przyjmowała wota większości, lecz uważa to za *moralny święty obowiązek obywatelski*, bo tem jedynie można stanąć silnie wobec przeciwnych a nieprzyjaźnych partyj i ich kandydatów. Tak samo robią w Poznańskiem, poddając się większości, bez względu na wewnętrzne stronnictwa polityczne.

Powszechną akklamacyą przyjęto poprawkę p. *Dobrzańskiego*; a pan *prezes* oświadczył w dalszem sprawozdaniu uchwał kom. ściślejszego, iż tenże nie miał dotąd czasu zająć się kwestyą podatków w obec kwalifikacyj wyborczych, podając za dalszą przyczynę to, że pp. starozakonni postanowili między sobą także coś stanowczego orzec w tej materyi.

Po wyłuszczeniu wszystkich uchwał komitetu ściślejszego uważał p. prezes swoją misyę za skończoną, i wniósł by obrać przewodniczącego któryby kierował dalszym ciągiem obrad.

Na to zebrał głos p. *Ziemiałkowski* proponując p. dr. Kabata na przewodniczącego i dalszym posiedzeniom, a za zastępcę p. *Marka Dubsa*. Obydwie propozycye przyjęto silnemi oklaskami.

P. prezes podziękował ze swej strony za przychylność i zaufanie, oświadczył ze strony pana *Dubsa*, iż tenże prezydencyi jako kandydat już w ściślejszym komitecie odmówił i przyjąć nie może, a wreszcie wniósł na zastępcę p. *dr. Rajskiego*, którego przyjęto powszechną akklamacyą.

Po załatwieniu więc tej pobocznej sprawy, odczytał *pan prezes* listę wiadomych dotąd to głosem powszechnym, to pojedyńczemi przedwyborczemi zgromadzeniami proponowanych kandydatów, a oraz imiona tych panów, którzy sami od kandydatury bezwarunkowo odstąpili, tj. panowie Kasper Boczkowski, Antoni Chiliński, Edmund Głowacki, Jan Wieczyński, wreszcie odczytał list p. A. O. Miesesa, który w nim od kandydatury na miasto Lwów odstępuje. „Do tych odstępujących — ciągnął dalej *dr. Kabat* — należę także i *ja*. Z uwagą zastanawiałem się nad zadaniem sejmu, i widzę, że będzie on najważniejszym, że może decydować o całej naszej przyszłości. Ażeby więc odpowiedzieć tak ważnemu zadaniu, nie wystarczą tu jedynie dobre chęci; trzeba, by w nim zasiadali mężowie odznaczający się siłami intellektualnemi. Znam oddawna Lwów, i znam mieszkających tu wielu znakomitych mężów, cnotą, intelligencyą celujących, którym się według mego przekonania zastępstwo spraw krajowych na sejmie przedewszystkiem należy.

„Współubieganie się z nimi byłoby objawem samolubstwa, nie zaś dobrej chęci. Dlatego zrzekam się kandydatury na posła. Co zaś najważniejsze, dążąc do jedności i zgody, miałbym sobie za grzech przyczynić się do rozstrzelenia tych głosów. Zresztą i po za sejmem pozostawiono nam wielką arenę działania; tutaj chcę służby moje ofiarować dla sprawy publicznej, tu chcę być użytecznym". Silne oklaski przerywały często serdeczne przemówienie pana prezesa, który po uciszeniu się dodał jeszcze tę uwagę, iż p. Leszek Borkowski, także na liście kandydatów położony, zrzeka się pierwszeństwa, jeśli tego potrzeba, na rzecz p. dr. Polańskiego.

Następnie wystąpił *p. Chiliński*, potwierdzając także w krótkich słowach swoją rezygnacyę. Skoro zrzeczenie się p. *Chilińskiego* przyjęto, zabrał głos p. *dr. Ziemiałkowski*.

Skreśliwszy pokrótce swój żywot polityczny, przeszedł do kandydatury swojej, do której go powołało zaufanie obywatelstwa. Zrzeka się jednak swej kandydatury na rzecz p. Polańskiego, jako reprezentanta jedności narodowej dwóch szczepów i dwóch wyznań. Obierając go, zada Lwów kłam tym przewrotnym, którzy niezgodę między nami szerzą, i dowiedzie że jakiegokolwiek jesteśmy obrządku i wyznania, wszyscy jednak jesteśmy dziećmi jednej

---

Sprawa narodowości polskiej w Poznańskiem.

(Ciąg dalszy.)

(*H.S.*) Uchwałą wiedeńskiego kongresu miała Polska utracić wprawdzie samoistność państwową, ale pozostać narodem, albo raczej podzielić się na trzy państwa osobne, z których każdemu przyznano autonomię, rząd narodowy, a nawet byt polityczny pod obcym monarchą. Pod takim jedynie warunkiem zezwoliła Europa według autora na uznanie rozbioru Polski.

Przytoczywszy odnoszące się do prowincyj polskich artykuły traktatu wiedeńskiego wywodzi z nich 1) że mimo rozdzielenia politycznego jedność narodowa, społeczna i handlowa Polski z r. 1772 jest zastrzeżoną jako żywioł niezbędny w stosunkach europejskich; 2) że część Polski przyznana królewsko pruskiemu domowi ma pod nazwą wielkiego księstwa Poznańskiego tworzyć osobną prowincyę najzupełniej oddzieloną od królestwa Pruskiego; 3) że Polacy, będąc poddanemi króla pruskiego mają nie tylko prawo do reprezentacyi i urządzeń narodowych, ale zawarowano przytem wyraźnie, iż te urządzenia mają dążyć do ubezpieczenia narodowości polskiej przeciw pogwałceniom wszelkiego rodzaju; a 4) że prawa Polaków są pod strażą i opieką Europy. Na zarzut zaś pruskich władz i dyplomatów, chcących dowolność swą tem usprawiedliwiać, że wedle traktatu rządy same miały osądzić, jakie urządzenia prowincyom polskim w celu utrzymania ich narodowości przyznać należy, odpowiada rozbiorem gruntownym odpowiednich artykułów samego traktatu. Wykazuje najprzód, że w tych artykułach należy odróżnić zasadę od sposobu jej zastosowania. Pierwsza jest stanowczo i wyraźnie orzeczoną; drugi zawisł od zbiegu rozmaitych okoliczności. Tamtą wyrzekła i zagwarantowała Europa bezwarunkowo, stanowiąc, że rządy, które podzieliły Polskę, mają prowincyom polskim nadać urządzenia ubezpieczające ich narodowość. Zastosowanie zaś tej zasady pozostawiła każdemu z mocarstw, z czego przecież nie wypływa, że miasto urządzeń narodowych wolno im i takie zaprowadzać, któreby narodowość polską podkopywały. Że zaś tak a nie inaczej Europa i wszystkie na kongresie współczynne mocarstwa artykuły traktatu wiedeńskiego dotyczące Polski rozumiały, dowodzi proklamacya króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III. wydana w maju r. 1815 do mieszkańców wielkiego księstwa Poznańskiego przy objęciu tej prowincyi, i słowami Fryderyka Wilhelma III. wyrzeczonemi przy zamknięciu sejmu r. 1841. Wykazuje bowiem z oświadczeń obu tych królów, że pojmowali zgodnie z Europą doniosłość praw Polakom traktatami przyznanych, które na tem się zasadzały, aby ziemi polskie pod rządem pruskim odrębną tworzyły prowincyę pod obcym wprawdzie królem, ale mającą urządzenia i autonomię narodową. Wyświeca dalej, że zesłanie Radziwiła na namiestnika a wyniesienie krajowca na prezesa naczelnego, jak nie mniej obsadzanie wszystkich niemal urzędów Polakami i używanie języka narodowego w sądach i urzędach, było istotnie zastosowaniem zasady przez Europę dla Polaków zagwarantowanej.

Po takiem zestawieniu artykułów traktatu i znaczenia, które im sami królowie pruscy nadawali, przystępuje do opisania sposobu, w jaki władze pruskie je wykonywały. Otóż powiada, że rząd pruski nie tylko uwolnił się od warunków, które mu przepisał traktat wiedeński, ale w zupełnem jest przeciwieństwie z wyraźną wolą Europy. Wykluczył bowiem narodowców z wszystkich prawie posad publicznych i oddał kraj na pastwę biurokracyi niemieckiej; pozaprowadzał urządzenia podkopujące i dławiące narodowość polską; połączył faktycznie wielkie księstwo z królestwem pruskiem jako prowincyę pozbawioną wszelkiej autonomii, której narzucił swe ustawy, swe urządzenia i język niemiecki, zniósłszy jej jedność narodową i społeczną i stłumiwszy wszelkie objawy życia — słowem, pogwałcił najświętsze prawa narodu, któremu Europa uroczyście przyrzekła opiekę. Nie od razu przecież wziął się rząd pruski do tak jawnego wynaradawiania, jak obecnie. W cichości i stopniami przygotowując wszystko, unikał starannie owych gwałtownych kroków, któreby zwróciły na siebie uwagę mocarstw podpisanych na traktacie wiedeńskim. Nieznacznie pospajał niezliczone włókna w ową sieć zbrojną, którą pragnie skrępować i zdławić kraj cały. Ztąd powstała owa mnogość wyrafinowanych rozporządzeń politycznych i administracyjnych, ztąd owo wdawanie się rządu we wszelkie najdrobniejsze objawy życia, ztąd ów system dręczący i dokuczliwy, dobroć nieznośniejsza dla ludu pognębionego, niż wojna otwarta i krwawe prześladowania. Działając tak podstępnie chciał rząd pruski z początku zachować wszelkie pozory wiernego dotrzymywania zobowiązań, które nań Europa włożyła, aby tem pewniej do zamierzonego dojść celu, gdy się uśpi podejrzliwość mocarstw europejskich. Rok 1831 podał mu dogodną sposobność do urzeczywistnienia dawno powziętych zamiarów. Gdy bowiem w tym roku umarł Radziwiłł, nie zamianowano nowego namiestnika (wicekróla), a rząd zaczął teraz jawnie wynaradawiać Poznańskie. Urzędników Polaków pousuwano z posad i zastąpiono ich Prusakami. Język narodowy zaczęto wykluczać z aktów urzędowych i korespondencyj administracyjnych. Flotwelowi, jawnemu nieprzyjacielowi narodowości polskiej, oddano rządy prowincyi z tytułem gubernatora. Jakie zaś były owoczesne zamiary rządu pruskiego, świadczy najlepiej poufne sprawozdanie Flotwella z dziesięcioletniego urzędowania, w którem przechwala się wyraźnie, że nieustannie pracował nad zlaniem tej prowincyi z monarchią pruską, do czego najstósowniejszym było środkiem z jednej strony stłumienie obyczajów, usposobień i dążności polskich jej mieszkańców, a z drugiej wprowadzanie ciągłe natomiast żywiołu niemieckiego; aby rozrost jego przyspieszany korzyściami materyalnemi i moralnemi, mógł z czasem przygłuszyć żywioł miejscowy i zniszczyć zupełnie ducha polskiego, gdyż wszelkie przyzwolenia na rzecz Polaków są niebezpieczne. Na przedstawienie Flotwella zniósł rząd przełożonych gmin, obieralnych dotąd, a zastąpił ich komisarzami swymi. Wkrótce odjęto większym właścicielom prawo obierania radców okręgowych, z czego wynikło, że sami prawie Niemcy są dziś na tych posadach.

Celem ostatecznym rządu pruskiego było zdaniem autora najzupełniejsze wynarodowienie Poznańskiego, do czego w podwójny brano się sposób. Pierwszy czysto moralnej natury zasadzał się na zniemczeniu ducha mieszkańców, do czego używano pognębienia ich mowy i podkopywania ich zwyczajów, obyczajów i wiary; a gdy przytem chciano ich przywieść do zapomnienia przeszłości dziejowej i tradycyi ojczystej, dążono widocznie do stłumienia wszelkiego w nich poczucia narodowego. Drugim, ekonomicznym, zamierzał rząd oddać w ręce Niemców wszystkie bogactwa ziemskie i przemysłowe, którym przyznał monopol własności, posad i urzędów, a nawet pod pewnym względem i pracy, pierwotnych zaś mieszkańców chciał stopniami zmienić w proletaryat i pasożytów prawie na własnej ziemi. Aby tego dokonać, nie ogłaszał ustaw odpowiednich, które by mogły obudzić podejrzenie Europy, ale oddał Poznańskie na łup biurokracyi niemieckiej, będąc pewnym, że takowa powoli i bez wrzawy wykona w zupełności plany jego. Tej więc zgłodniałej biurokracyi, która nie ma nigdzie równej sobie, oddano Poznańskie na pastwę, jak czasami w wojnie miasto wzięte siłą oddają na łup wojsku. Wszystkie urzędy od najwyższych do najniższych posiedli Niemcy, choć nie ogłoszono ustawy zagradzającej Polakom drogę do posad publicznych. Niedawne zaś rozporządzenie ministeryalne uwalnia niemieckich urzędników od rozumienia nawet języka polskiego. Z tego wynikło, że ludność pierwotna musi przez tłumaczy porozumiewać się z sędziami i urzędnikami rządowymi, którzy wiedzeni nienawiścią ple-

matki. — Pan Polański jako wspólny nasz zastępca, będzie uosobieniem naszej jedności. Dalej wspomniał p. Ziemiałkowski, że choć i on jest ruskiego pochodzenia, z Ukrainy rodzina jego wyszła, chociaż i on kocha ziemię ruską, lud ruski, chociaż i on mlekiem ruskiem wykarmiony, niema jednak tej cechy, którą przeciwnicy nasi za niezbędną uważają, to jest obrzędu wschodniego.

Pan Polański zaś mając i tę cechę, tem śmielej jako nasz wspólny reprezentant może kłam zadać innonarodowości Polaków a Rusinów.

Co do księcia Sapiehy, wynosił wysokie jego zasługi około kraju przy Towarzystwie kredytowem, przy Towarzystwie gospodarskiem, w Izbie handlowej, jako naczelnika kolei żelaznej. Cały kraj korzysta z tych instytucyj, więc winna go obierać korporacya cały kraj przedstawiająca. Obecnie, gdy odmówiono niesłusznie Towarzystwu gospodarskiemu i Towarzystwu kredytowemu reprezentacyi w sejmie, więc istotnie jest tylko jedna Izba handlowa, w której on był czynny, która jako korporacya znaczne obszary kraju obejmująca powinna go obrać. W tym samym duchu w jakim książę Sapieha krajowi służy, w tym duchu i jego wybor nastąpić powinien. Bardzo wielu członków Izby handlowej albo komitentów, zasiada w naszym komitecie; więc sądził, że popieranie przez komitet księcia Sapiehy jako kandydata sejmowego od Izby handlowej, powinno u niej znaleść uwzględnienie.

Po p. Ziemiałkowskim przemówił p. Dobrzański za kandydaturą p. Marka Dubsa. Był on ogniwem łączącem nas z Izraelitami. Całem swem działaniem wskazywał on starozakonnym, jaki kierunek ich życie brać ma. Występywał wszędzie jako obywatel, zajmujący się gorąco wszystkiemi sprawami kraju. Zasiadał lat wiele w Izbie handlowej, zasiada w wydziale miejskim, w Towarzystwie gospodarskiem; w tem ostatniem taką ufność pozyskał i takie zdolności okazał, iż go wybrano członkiem komitetu. Oprócz tego p. Dubs występywał jako starozakonny Polak, poświęcił swe pióro piśmiennictwu polskiemu. Rozprawy o stanie kraju, o skutku zniesienia pańszczyzny umieszczał w pismach polskich. Ustęp z przygotowanego do druku obszerniejszego dzieła: *Historya żydów w Polsce i obecnego stanu ich*, umieścił niedawno w Dzienniku Literackim, gdzie wystawił wymownem piórem przyjęcie gościnne żydów w Polsce, gdy ich z Niemiec prześladowaniem wypędzono. To wszystko zaraz w pierwszej chwili zniewoliło wszystkich postawić pana Marka Dubsa jako kandydata na posła sejmowego ze Lwowa.

P. Dubs rzekł w odpowiedź na słowa p. Dobrzańskiego: „Nie z dumą lecz z pokorą słuchałem pochwały mojej, a ceniąc zasługi mowcy, przyjmuję ją jako zadatek dla moich przyszłych usług dla kraju.“ Silne oklaski zakończyły słowa p. Dubsa.

Następnie wystąpił p. Głowacki z prośbą, aby go z listy kandydatów wypuścić.

Po krótkich pobocznych dyskusyach przystąpiono do ballotowania, i to tajnego, aby każdy bez przymusu, i według własnej woli mógł głosować.

Pierwszym kandydatem według spisu alfabetycznego był: p. Leszek hr. *Borkowski*. Rezultat głosowania był następujący:

Na 105 ballotujących było 84 *za* a 21 *przeciw*.

Drugi z kolei nastąpił p. Marek Dubs, a za kandydaturą tegoż wypadło głosów 93, zaś przeciw głosów tylko 5. Powszechne oklaski towarzyszyły rezultatom obydwu wymienionych głosowań.

Przystąpiono do ballotowania nad kandydaturą p. Dr. Gnoińskiego. Z pomiędzy 97 ballotujących padło głosów za 21, a przeciw 76.

Następowała kolej głosowania nad kandydatem panem D. *Hoenigsmannem*. P. Hoenigsmann prosił o głos przed zaczęciem balotu i w te odezwał się słowa: „Ponieważ ze strony bardzo godnej przemówiono za kandydatem z grona izraelitów, a za mną nikt nie przemówił, więc jako większości komitetu prawie zupełnie nie znajomy, proszę aby na mnie dzisiaj nie głosowano. Będę się starał moje wyznanie wiary do publicznej podać wiadomości, i zastrzegam sobie, by potem dopiero przystąpiono do ballotu nad moją kandydaturą.“

Piątym z kolei kandydatem był p. superintendent *Haase*. Przystąpiono do ballotowania, rezultat zaś tegoż był następujący: Z pomiędzy 97 głosów 6 za — 91 przeciw.

Następnie głosowano nad kandydatem p. *Kornelem Krzeczunowiczem*. Rezultat: Z pomiędzy 101 głosów 9 za, 92 przeciw.

Siódmym kandydatem z kolei był p. Dr. *Teodozy Polański*. Przy ballotowaniu wypadło za kandydatem głosów 60 — przeciw 41.

Dalsze głosowanie odbyło się nad kandydaturą ks. *Leona Sapiehy*. Rezultat tegoż: 15 głosów za; a 85 przeciw w liczbie stu głosów.

Gdy dalej nad kandydatem p. Dr. *Franciszkiem Smolką* przebalotowano, oznajmił pan prezes rezultat w następujących słowach:

„Na 101 głosów głosowało — 101 za, — a zatem jednogłośnie Huczne nieskończone oklaski świadczyły o radości zebranej publiczności z powodu tak pięknego rezultatu.

Przystąpiono do ballotowania nad kandydatem panem Dr. *Ziemiałkowskim*. Rezultat wypadł następujący: Z pomiędzy 104 głosów wypadło 97 za, a 7 przeciw. Huczne oklaski przyjęły i ten piękny rezultat ballotu.

Ostatecznie głosowano nad p. *Wernerem*. Rezultat był: głosów 7 za, 97 przeciw na 104 głosujących.

Po skończeniu ballotu nastąpiła dłuższa dyskusya nad potrzebą podziału komitetu na sekcye. Najsilniejsze głosy podnosili w tej materyi pp. Ziemiałkowski, Dobrzański i Dr. Ludwik Wolski.

Jako potrzebę utworzenia sekcyi podawał p. Dr. Ziemiałkowski, pobudzenie ducha w myśl naszego głosowania w najdalszych dzielnicach miasta, niepodobieństwo głosowania na dzisiejszem zgromadzeniu, wreszcie odwołanie się Dr. Hoenigsmanna do przyszłego głosowania, które tak prędko nastąpićby nie mogło.

Dr. Wolski oświadczył się przeciw wnioskowi ściślejszego komitetu — zwoływania sekcyj przed stanowczą uchwałą walnego zgromadzenia — wyłożył powody tego oświadczenia swojego w obszerniejszej mowie i odczytał w końcu swój wniosek od panów Delmanowicza, Majewskiego. Dr. Leona Rappaporta, i p. Stupnickiego poparty. Wniosek ten opiewa następnie:

„Uchwalić jako wniosek komitetu jutrzejszemu walnemu zgromadzeniu wyborców przedłożyć się mający, aby walne to zgromadzenie:

1. zastanowiło się ostatecznie nad każdym kandydatem, który dotąd jest wiadomym lub jutroby jeszcze z kandydaturą swoją wystąpił; aby dalej zgromadzenie to

2. ułożyło stanowczo i ostatecznie listę czterech kandydatów na Lwów pożądanych, biorąc pod szczególniejszą rozwagę tych 5 mężów, którzy dziś największą liczbę głosów otrzymali aby z ułożeniem stanowczej listy, i rozprawy o osobie kandydatów za zamknięte uznało; aby

3. upoważniło i zobowiązało komitet do działań potrzebnych w celu przeprowadzenia wyboru tychże kandydatów, a mianowicie do zwoływania zgromadzeń sekcyjnych; nakoniec

4. aby listę kandydatów pożądanych ale we Lwowie wybrać się nie mogących, wedle okoliczności imionami dalszych kandydatów powiększyć i niezawisłym wyborcom reszty kraju zalecić.

Po odczytaniu tego wniosku zauważał Dr. Wolski, że dość się już stało dla urządzenia organów przedwyborczych, że trzeba skończyć już narady i przystąpić raz do postanowień a następnie do działania; że czas drogi upływa, a *Roma deliberante periit Saguntum.*

Przeciw panu Wolskiemu zabrał głos pan Dobrzański, jako członek ściślejszego komitetu, w obronie uchwały przez ten komitet uczynionej.

Przedstawił najpierw niepodobieństwo głosowania w sali ratuszowej z powodu spodziewanego wielkiego natłoku. Powtóre nawet gdy natłok będzie, to jeszcze ledwie tysiąc wyborców udział wziąść będą mogli. — Przedmieścia trzeba rozbudzić z obojętności i skłonić do brania udziału w wyborach, i objaśnić je o celu tych wyborów. Gdybyśmy zaś już tu finalnie zdecydowali listę kandydatów, a potem dopiero chcieli narzucać tych kandydatów przedmieściom, tobyśmy popełniali taki sam czyn nieobywatelski, jaki popełniają nasi przeciwnicy, z góry na mocy swego stanowiska przynaglając swych podwładnych do głosowania na podanych kandydatów. Zresztą wysłuchajmy na posiedzeniach sekcyjnych i głosu kapotowych i siermięgowych, wezwijmy i ich do narad, do dania swych zdań, które sprostują się przez ścieranie i wyjaśnianie mylne, a opinia prawdziwa wyjdzie na jaw. Tak uszanujemy niezawisłość i niepodległość każdego obywatela, nie tak, jak nasi przeciwnicy, którzy nie spytawszy się nikogo z swoich, z góry obliczyli, ile mają głosów do rozporzędzenia, pogwałciwszy w swoj gorliwości oficyalnej wszystkie uczucia prawdziwie obywatelskie.

Po krótkiej replice p. Dr. Ludwika Wolskiego przystąpiono do głosowania nad wnioskiem przez podniesienie rąk. Wniosek upadł — poczem posiedzenie zostało rozwiązane.

Lwów dnia 18. marca.

(Sprawozdanie z posiedzenia na walnem zgromadzeniu wyborców lwowskich w sali ratuszowej odbytego dnia 17. marca).

Po odczytaniu przez sekretarza sprawozdania posiedzenia komitetu z dnia poprzedniego, które powyżej zamieściliśmy, wystąpili kandydaci na posłów, a mianowicie pp. Marek Dubs, dr. Hönigsmann, książę Leon Sapieha i Leszek hr. Dunin Borkowski z wyznaniami swojej wiary politycznej.

Obszerniej podamy te wyznania i interpelacye niektórych członków i odpowiedzi na nie w następującym numerze. Tu tylko nadmienimy w krótkości, że p. Dubs podnosząc zadania sejmu, za najważniejsze uznaje podniesienie oświaty ludu; w celu podniesienia zaś bytu materyalnego, jest za zakładaniem między ludem wiejskim kas oszczędności i przymusowego towarzystwa bezpieczeństwa od ognia na wzór podobnego towarzystwa w kongresowej Polsce. Chce aby swobody konstytucyjne zostały rzeczywiście wprowadzone w życie, do czego są niezbędnie potrzebne: wolność osobista, przywrócenie wolności stowarzyszeń, wolność druku i oddzielenie administracyi od sądownictwa. „Ten kto rządzi, niechaj nie nie sądzi.“ Ciężary kraju czyli podatki powinny być wedle słuszności rozłożone. Przechodząc do najdrażliwszej kwestyi, jak się sam wyraża, do równouprawnienia żydów, utrzymuje, że społeczeństwo, które jedną część swoją od wspólnych praw odpycha, wskazuje tem samem tą część na bezdroża. W tem leży przyczyna wad, jakie żydom przypisują. Lichwą żydzi dlatego zajmywać się muszą, bo im rząd zamknął inne źródła zarobkowości; zresztą i panowie jesteście winni temu, bo od kiedy was znam, zawsze potrzebujecie pieniędzy. Jednak nie wszyscy żydzi zajmują się lichwą. Są między nimi i rzemieślnicy i kupcy, gospodarze wiejscy, oddają się także naukom. Tchórzami także nie są, jak powszechnie mniemają. Obrońcą Trembowli był Samuel Chrzanowski, żyd polski. Czyny i śmierć pułkownika Berka Berkowicza, w czasie powstania kościuszkowskiego, są powszechnie znane.

Wołają ze wszech stron: „kochajcie się jak bracia“, ależ trudno aby ten kochał, kogo wiecznie odpychają od siebie. Równouprawnienie dopiero nastręczy sposobność urzeczywistnienia tej zasady, i w niej dla tego samego można upatrywać niezawodną rękojmię lepszej narodu przyszłości.

Narodu żydowskiego niema. Jest to część społeczeństwa polskiego wyznania mojżeszowego.

Obowiązki posła zamyka pan Marek Dubs w tych słowach: Bądź sprawiedliwy, nie obawiaj się nikogo i objawiaj zdanie jakie ci sumienie nakazuje.

Interpelowali pana Dubsa pp. Dobrzański i Malisz, o czem obszerniej w przyszłym numerze.

Drugi kandydat p. dr. Hönigsmann w improwizowanej widocznie przemowie oświadczył naprzód, iż jest żydem i jako taki pojmuje czem jest naród uciśniony, naród, którego rozwój stłumiono. Dalej mówił, że jest demokratą i nieznа różnic kastowych. Kocham tę ziemię, bo tu moja kolebka i grób moich ojców. Jestem za federacyą, nieposuwając ją jednakże do unii ściśle personalnej, gdyż Galicya nie będąc jeszcze połączoną z resztą Polski, byłaby za słabą. Następnie oddał główne myśli swojego wyznania w języku niemieckim, i zwracając się do swych współwyznawców oświadczył, że jest żydem, że jest żydem polskim, a jeżeli ma rzecz nazwać po imieniu, że jest Polakiem wyznania mojżeszowego. Jest za równouprawniem i upatruje w niem korzyści nietylko dla wyznawców starego zakonu lecz i dla chrześcian.

Interpolował mowcę p. Dobrzański, o czem obszerniej później.

Po p. Hönigsmanie wystąpił książę Leon Sapieha; i przedstawiwszy naprzód bieg życia swojego, przystąpił potem do wyliczania swoich zabiegów około dobra kraju. Nadmienił, że jakkolwiek miano powszechnie liche wyobrażenie o sejmach prowincyonalnych, on jednak chcąc korzystać z tego co jest, nakłonił swoich współobywateli aby drogą petycyi wyjednali u rządu założenie Towarzystwa kredytowego. Taką samą drogą przyszło do skutku zbawienne Towarzystwo agronomiczne. Dalej podejmował zabiegi w celu założenia kolei żelaznej w kraju naszym. Na sejmach podniesiono także kwestyę usamowolnienia włościan. Potem przystąpił kandydat do podniesienia głównych cech swojego charakteru politycznego; uwydatnił, że jest przedewszystkiem i nadewszystko Polakiem, że żąda autonomii prowincyonalnej i że chce podniesienia moralnego włościan, aby i oni stali się żywotną częścią narodu.

Interpelowali go p. Ziemiałkowski, p. Henigsman, a w sprawie kandydatury księcia zabrał głos p. Malisz, o czem wszystkiem w obszerniejszem sprawozdaniu.

Na końcu wystąpił z wyznaniem wiary politycznej Leszek hr. Borkowski.

„Chlubić się zaszczytami dziedzicznemi, to bańka mydlana; chlubić się dzisiaj innemi zaszczytami, jest podłością. Mowca nadmienia, że gdy go wybiorą, dadzą mu wotum zaufania jako posłowi z r. 1848. Wyznaniem jego wiary politycznej jest jego przeszłość polityczna. Zasad swoich nie zmienił i niezmieni, gdyby go nawet posłem nieobrano. Spisał on swój program polityczny wtedy, kiedy rząd rozpędził sejm w Kromieryżu, zaprowadził w większej połowie kraju stan oblężenia i prześladował ludzi niepodległego charakteru. Dziś stawiać ogólnikowe programy, nie sztuka. — Mowca przechodzi dalej do obrazu życia politycznego Austryi od r. 1848 i ocenia obecną sytuacyę Austryi ze stanowiska stosunków europejskich. Rząd po 12 letnich zawodach, po smutnych doświadczeniach tego lat dziesiątka, w którym wszechwładnie panował system biurokracyi, wraca do tego samego punktu, który opuścił rozpędzając sejm, wspierając Jelaczyca i tłumiąc obcemi bagnetami swobodne życie polityczne w Węgrzech. Gdyby Austrya była zaniechała tej próby rządzenia za pomocą urzędnikieryi, gdyby niestłumiła była wszelki objaw życia politycznego w narodach, które w jej skład wchodzą, gdyby nie trzymała się tej zasady przez lat 12, że urzędnikom wolno wszystko robić a kilkudziesięciu milionom narodu należy tylko słuchać, milczeć i płacić — niestała by dzisiaj nad krawędzią przepaści. Polityka zewnętrzna jest ściśle połączona z administracyą wewnętrzną. Jeżeli polityka zewnętrzna jest złą, i administracya wewnętrzna musi być złą, a pomyślność kraju na tem cierpi, i odwrotnie.

Charakterystyką złej administracyi jest niezaprzeczenie to, że stawia rządzących w opozycyi do rządzonych. W nowych czasach uznano potrzebę jeżeli nie koniecznie pojednania, to przynajmniej podniesienia rządzonych do jakiej takiej godności politycznej, nie bez widoków interesu osobistego rządzących. W tym celu zwołano radę państwa, obiecano autonomię. Co to jest autonomia? Mowca wyznaje otwarcie, że to jest wyraz użyty tylko na zakrycie braku treści, jak czemerką pokrywają niejedni brak duszy narodowej. Zdaniem mowcy jest autonomia tem dla narodów, czem wieloletność dla indywiduów. Rządy nie życzą sobie aby narody były pełnoletniemi.

---

miенną, w najdokuczliwszy sposób system rządowy przeprowadzają w codziennych z nią stosunkach. Tysączne ztąd starcia zestopniowują nienawiść wzajemną, a każdy może łatwo zdaniem autora ocenić los i położenie kraju, którym rządzi nieprzyjaźna mu biórokracya, nie znająca ani mieszkańców ani spraw i interesów jego, i nie rozumiejąca nawet języka narodowego. Jest to stan wojny nieustającej, a każdy z tych obcych urzędników uważa się za żołnierza będącego na załodze w kraju nieprzyjacielskim, któremu winien ile możności szkodzić; z czego wynika, że jak on nienawidzi mieszkańców, tak jest wzajem znienawidzony.

Nie przestając atoli na wykluczeniu mowy polskiej z sądów i urzędów, wykluczono ją w dodatku ze wszystkich szkół publicznych, a nawet z ludowych. Chcąc się zatem czegokolwiek uczyć, muszą Polacy wprzód przyswoić sobie język niemiecki, co właśnie przeważnej większości mieszkańców odbiera wszelką prawie możność korzystania ze szkół publicznych. Rząd pruski chciałby widocznie wprowadzonym systemem takim wychowania publicznego pogrążyć cały kraj już cywilizowany w ciemnotę i barbarzyństwo. Jak zaś mieszkańców pomusza do przyswajania sobie mowy niemieckiej, tak przeszkadza im w uczeniu się ojczystej. W niektórych liceach nie ma bynajmniej nauczycieli języka polskiego, w innych zaś przeznaczono dlań tyle jedynie godzin, ile dla każdego obcego. Ktoby się opierał temu systemowi podkopującemu narodowość, naraża się na srogie prześladowanie ze strony władz rządowych. I tak usunięto natychmiast nauczyciela liceum poznańskiego za to, że kazał swym uczniom wypracować rozprawę o potrzebie dokładnego umienia mowy ojczystej. Wszystkim nauczycielom przepisano w drodze administracyjnej, aby nie śmieli przystępować do poznańskiego Towarzystwa uczonych. W zakładzie znów panien zakazano wykłady dziejów polskich pod pozorem, że skoro „*dziejów polskich nie uczą w szkołach publicznych, tem bardziej nie wolno się niemi zajmować w szkołach prywatnych.*“ Autor twierdzi, że tysiące podobnych przykładów możnaby przytoczyć.

Ten system ciągłego dokuczania, to powolne zabijanie narodowości i ów okropny bo najwymyślniejszy ucisk, rozciągający się do najdrobniejszych szczegółów istnienia, są zdaniem autora tak potworne i tak przeciwne uczuciom świata cywilizowanego, że we Francyi trudno sobie o tem urobić pojęcie, a tak zdawałoby się niemożliwem, co niestety, aż nadto jest prawdziwem. Dążono najwyraźniej do tego, aby albo wynarodowić mieszkańców, albo w razie oporu przywieść ich do tego stanu niedołęztwa umysłowego, że potem możnaby sobie z nimi poczynać gdyby z hordą paryasów. Z tego pokazuje się widocznie, że rząd pruski lepiej zapamiętał tradycye praktyczne Fryderyka II, niż jego teoretyczne zbijanie zasad Machiavella. C. d. n.

Ustęp z wierszu p. n.

Duma Sawy w przeddzień bitwy pod Szremskiem.

(Zamieszczonego w Przyjacielu Dom.)

. . . .

Dzięki Bogu świat dość duży!
Hej! ramieniem, krwią i głową
Matce Polsce niech posłużę,
Ukraino — bądź mi zdrową!
Polska Rusi nie macocha,
Więc Rusina w lot pokocha!

Co pokocha, to pokocha,
I da soli, i da chleba:
Tylko synem jej choć trocha,
Nie pasierbem być potrzeba;
Kiedy matką tobie ona,
Niech ci będzie ulubiona!

A choć szepnął bies raz, drugi,
Żem to niby ród kozaczy,
Że nie uzna tej posługi,
Że tam Rusin nic nie znaczy:
Kłamstwo panie! gadka gadką —
Widzi Bóg, że jest mi matką!

Nikt nie mówił: „Tyś Rusinem,
Tyś nie szlachcic — ruszaj zatem!“
Polska mnie uznała synem,
Szlachta mnie uznała bratem;
Bom na bratniej wyrósł niwie,
Bo nam wspólnie — nieszczęśliwie!

W Zakroczymie liczba rośnie,
Wynijść w pole się gotuje,
I okrzykła jednogłośnie:
„Niech nam Sawa marszałkuje!
Polak — Rusin — równie bratem,
Lepszym tylko ten, co chwatem!“

— A! zmiłujcie się panowie
Mam wam szlachcie przewodniczyć —
Prosty Kozak?... co świat powie?
„Zmiłujcie się...“ będą krzyczeć!
Mnie przystało łaski wzywać,
Nie wam szlachcie rozkazywać! —

Odkrzyknęły hurmą roty
Z pałającem, jasnem licem:
— Dawno Bóg i twoje cnoty
Naznaczyły cię szlachcicem,
Sejm się zbierze i to przyzna,
Wiwat Sawa i ojczyzna!

Pac, Puławscy, choć to pany,
Bratnie mi podali ręce;
Ni im wstydno, żem nieznany
Prosty Kozak i — nic więcej;
Ni im wcale o to chodzi,
Czy mnie Ruś czy Kraków rodzi.

Bo już serce polskie takie:
Zakołataj doń z szczerością,
Nie zapyta: „Ktoś ty? jaki?“
Lecz odpowie serdecznością,
I umieści w serca kątku,
I zamieszkasz tam pamiątką!

Bo już serce polskie takie,
Że mu powiedz: „Bądź mi bratem!“
Nie odpowie: „Daj oznaki,
Żeś ty dobrym, żeś ty chwatem;“
Lecz odpowie: „Dobrze bracie,
Jeszcze miejsce jest i dla cię.“

Bo już polskie serce takie:
Poskarz mu się z czemś tam tylko,
Czyś swojaki, nie swojaki,
W lot poradzi jedną chwilką;
A nie może? miły Boże,
To choć płakać ci pomoże!

Ukraina mnie zrodziła,
Starszą matką Polską cała:
Tamta mnie wykolebiła,
Ta przyjęła, ukochała,
Jakby dziecię swe jednakie,
Bo już polskie serce takie!

Zato Rusin jej jak matce
Krwią i potem służył szczerze:
Niech powiedzą wrogów władcy,
Niech ich spyta, kto nie wierzy!
Och dam chętnie krew serdeczną,
Byle była wielką — wieczną!

Koropiec nad Dniestrem **F. S.**

DODATEK do numeru 33.

I jak u narodów wolnych rządy są dla narodów, tak przeciwnie rządy absolutne trzymają się tej zasady, że narody są dla rządów.

Jednak mądrość Boska tak urządziła, że każda niesprawiedliwość mieści w swem łonie mściciela, jak w łonie zbrodniarza mieści się karzące sumienie. Tym mścicielem jest nemezys historyczna.—Tu autor daje obraz historyi od czasu wojen Napoleońskich, które obaliły kilka dynastyj a wszystkiemi zachwiały; przechodzi do kongresu wiedeńskiego, i w krótkim przeglądzie przedstawia nam obraz obecnego położenia politycznego, odnosząc wszystkie swe uwagi do polityki zewnętrznej Austryi w całym tym procesie dziejowym. Stało się wreszcie coś niesłychanego, że przeciwko zasadom przymierza świętego, które już krymska wojna rozbiła, stanęło przymierze nowe na zasadach cywilizacyi i wolności oparte, dążące do usamowolnienia pognębionych narodów. Lord Russel w znakomitej swej nocie przyznaje rządzonym nawet prawo zrzucania rządzących dynastyj. Wobec takiego stanu rzeczy, musiała się zachwiać stara budowa Europy. Rządy absolutne nie mogąc znaleść dostatecznych sił do utrzymania się, w środkach uznanych za summum mądrości na kongresach lublańskich i akwizgrańskich — zaczynają znowu przyznawać pełnoletność ludom, tem więcej, że im potrzeba wojska i pieniędzy. Ależ dowcipny pupil trzymając się za próżną kieszeń woła „ja małoletni!“ Otóż rządy zato obiecują mu więcej, dają nawet konstytucyę—ale jakie to konstytucye?...

Austrya po krymskiej wojnie zerwała stosunki z Rosyą i Prusami, a nie zbliżyła się szczerze ani do Francyi ani do Anglii. Zatem idzie, że jest zupełnie izolowana, a każdy jej krok wydobycia się z grożącego upadku odznacza się niepewnością. To też z jednej strony mamy zjazdy w Cieplicach i Warszawie, z drugiej pan Schmerling ogłasza liberalne okólniki. Ależ jego liberalizm, jego wyobrażenia o autonomii są problematyczne troche. W statucie dla kraju naszego wydanym, przyznano sejmowi naszemu prawo naprawiania dziurawych mostów i zakładania domu waryatów. Z ordynacyi wyborczej zaś wypływa jasno, że zamierzono sobie podobnież jak kraj, rozłupać i sejm na dwa stronnictwa: na stronnictwo narodowe i stronnictwo urzędników. Co i jak na sejmie robić należy, zawisło od zewnętrznych i wewnętrznych okoliczności. Głową muru nieprzebije, jednak i najlepszy sejm w nieprzyjaźnych okolicznościach nic dobrego zrobić niemoże, gdy przeciwnie i najgorszy w przyjaźnych okolicznościach wiele dobrego zrobi, bo naród będzie miał moc pociągnąć sejm do odpowiedzialności. Jaką drogą iść należy naprzód, oznaczyć trudno. Mowca nie podziela mniemania, żeby jedynie droga petycyi do zbawienia prowadziła. —

Mowę dokładną podamy w obszernem sprawozdaniu.

Lwów dnia 18. marca.

Mieliśmy więc i zgromadzenie wyborców w sali redutowej, wezwanych tam plakatami bez podpisu. Sala była przepełniona. Było od 3 do 4 tysięcy ludzi przytomnych. O godzinie 6. zjawili się na podwyższeniu, na którem ustawiono 13 krzeseł i stolik zielonem suknem okryty, pp. Pohlberg ces. król. prezydent sądu karnego, Piwocki c. k. radca dworu, Maur. hr. Dzieduszycki c. k. radca namiestnictwa, Reisinger c. k. dyrektor akademii technicznej, Filipowski c. k. radca Izby obrachunk., Sebera c. k. sekretarz nam., Wacl podobno także c. k. sekretarz namiestnictwa, dwóch księży kanoników od św. Jura, ks. kanonik Malinowski i ks. kan. Kulczycki, jeden starozakonny którego nazwiska nieznamy i Winkler kupiec.

Pierwsza operacya przed rozpoczęciem obrad była nader drażliwej natury, gdyż komisarz policyi usiłował usunąć z sali osoby, które wedle mniemania jego niezdawały się posiadać prawa wyboru. Operacya szła tępo, bo nikt nie miał ochoty przed wysłuchaniem mów zgromadzonych mężów, którzy się zjawili na podwyższeniu, opuszczać salę. Nareszcie odezwał się po niemiecku i p. Winkler, który się przedstawił publiczności jako prezydujący temu komitetowi, opowiedział jego genezę. W salonach u p. Reisingera, zebrali się mężowie których serca biły mocno dla sprawy kraju, wybrali komitet, a ten znów wybrał komitet ściślejszy, którego członków miał prezydujący odczytać - jednak tego nie uczynił, o czem później. Oświadczył dalej, że celem zwołania publiczności było i jest zbadać jej opinię o mężach, którzy stają na czele ruchu wyborczego, a to za pomocą aklamacyi, a nareszcie przybrać 12 członków nowych z łona zgromadzenia. Ten nowy komitet, jak p. Winkler się wyraził, ma być ową rdzenią, owem jądrem około którego wyborcy kupić się mają, i zadekretował w końcu, jak jego własne słowa dowodzą, że po tem ukonstytuowania się, ogłosi prezydent ten cały komitet jako legalny.

Na to oświadczenie prosił o głos dr. Floryan Ziemiałkowski, a otrzymawszy go, wyłożył w obszernej mowie w języku niemieckim, że cesarz powołał do reprezentacyi naród, ludzi, którzy dotąd niemieli sposobności zabrać głos w sprawie publicznej, nie zaś urzędników, którzy przez 12 lat pisali relacye i w ciągu tego czasu postawili Austryę nad krawędzią przepaści. Gdyby cesarz potrzebował głosu urzędników do rady w tem przykrem położeniu w jakiem się państwo znajduje, nie potrzebowałby nadawać konstytucyj i zwoływać sejmów i rady państwy. Urzędnicy więc jako lojalni ludzie wnikając w myśl cesarskich nadań z d. 26. lutego, powinni się wstrzymać od udziału w wyborach jako odrębne ciało, i przystąpić do komitetu, który reprezentuje wszystkie warstwy społeczeństwa i wszystkie wyznania. Urzędnicy i dla tego nie powinni zasiadać na sejmie, że główną zasadą konstytucyi jest rozdzielenie władzy prawodawczej od władzy wykonawczej, bo słuszna żeby ten nienadawał praw kto nad ich wykonaniem ma czuwać.

Podczas mowy śmiałej, dobitnej, jednak nierozdrażniającej, p. dr. Ziemiałkowskiego, zaszło ciekawe intermezzo. Przytomny tam pan komisarz ces. król. policyi przerwał mu w połowie mowy i odebrał głos przytaczając, że mowa p. Ziemiałkowskiego jest rozdrażniającą.

Wedle jakich to paragrafów szanowny pan komisarz to rozdrażnienie zadekretował, osądzić nie umiemy: zdaje nam się, że o tem przymiocie rozdrażnienia wniósł z licznych oklasków, jakiemi przyjmowano zdania mowcy. W chwilach przejścia z systemu rządzenia absolutnego w życie konstytucyjne, pełnienie obowiązków członków c. k. dyrekcyi policyi jest nader trudne, bo przejęci dawną rutyną niemogą się nieraz z objawami, jakie za sobą koniecznie pociąga przeobrażenie polityczne, oswoić. Radzilibyśmy, aby na tak ważne zgromadzenia i w okolicznościach tak trudnych sam pan dyrektor policyi zaszczycał te zgromadzenia swoją obecnością, a nie powierzał pełnienia obowiązków osobom, które przy najlepszych chęciach, miasto porządek utrzymać, swoją zbyteczną gorliwością zakłócają. Całe zgromadzenie oburzone odebraniem głosu p. Ziemiałkowskiemu przez komisarza policyi, krzyknęło jakby z jednej piersi: „Niemamy tu co robić, do domu, do domu!“ Ledwo że się kilkom, którzy na podwyższeniu obstąpili stolik, powiodło, zatrzymać zgromadzenie na miejscu, a mianowicie p. radcy dworu Piwockiemu, który w krótkiej lecz dobitnej mowie w języku polskim przemówił, że dla tego tylko przyszedł na wezwanie, aby oświadczyć publicznie, że z komitetu wystąpił. Oświadczenie to przyjęto hucznemi oklaskami, i wnoszono słusznie, że kiedy taki mąż jak p. Piwocki, radca dworu, posiadający zaufanie swoich współobywateli i rządu, wystąpił z komitetu — o dążnościach tego komitetu niekoniecznie dobrą można sobie formować opinię. W tym samym duchu, acz w innych słowach przemówił p. konsyliarz Filipowski, oświadczając, że jego najgorętszem życzeniem jest, aby urzędnicy nie stawali w opozycyi do narodu, lecz przeciwnie, aby się z nim łączyli i wiązali jak w czynnościach wyborczych, tak i w innych zgodnie z narodem nad dobrem kraju i monarchii austryackiej pracowali. Po tych oświadczeniach pan komisarz policyi po krótkiej rozmowie z panem wiceprezydentem Pohlbergiem raczył oddać głos panu Ziemiałkowskiemu, upominając go do umiarkowania. P. Ziemiałkowskiemu odpowiedział pan Wacel. Pan Wacel ma wyobrażenia, które celują oryginalnością. Twierdzi on, acz niekoniecznie zgodnie z Arystotelesem, że uformowanie się urzędników w osobne ciało, z zadaniem kierowania przedwyborczemi czynnościami, jest zupełnie usprawiedliwione nauką ekonomii politycznej o wolnem współubieganiu się.

Szewcom wolno współubiegać się o konzumentów dla swoich butów, kupcom dla swoich towarów. I na tem publiczność zyskuje, bo każdy stara się wywieść na targ jak najlepszy towar. Ależ żeby osobistości, charaktery polityczne, zasady i wiara polityczna, żeby osoby miały być takim towarem, które na targ wystawiają komitety przedwyborcze — to niezaprzeczenie wynalazek pana Wacla i nikt tego wynalazku sobie przewłaszczyć niezechce.

D. c. n.

Lwów dnia 18. marca.

Najp. ks. metropolita br. Jachimowicz wydał pod dniem 13. b. m. do duchowieństwa i wszystkich wiernych archidyecezyi swojej okólnik w sprawie przedsiębrać się mających w Galicyi wyborów do sejmu i rady państwa.

Jako organ publiczny nie możemy milczeniem pominąć okólnika, który chociaż pod barwą arcykapłańską, ale w sprawie czysto świeckiej wydany, i kraju całego dotycze, podpada pod nasze osądzenie.

Niemamy miejsca w tym numerze rozbierać ściśle ten okólnik, który pod pewnemi warunkami może wywrzeć wpływ straszny. Ostrzegając ziomków wcześnie, aby czuwali, i zostawiając rozbiór ten do przyszłego numeru — odpowiadamy Najp. ks. metropolicie, że to *nie my kłamiemy*, robiąc wyborców i kandydatów poselstwa uważnymi na to, iż ani statut rady państwa ani statut sejmowy nie przyrzeka przyszłym posłom wynagrodzenia za ich koszty i trudy. *Jedynie wydziałowi sejmowemu*, składającemu się tylko z kilku członków, *przyrzeka statut wynagrodzenie*, którego wysokość dopiero sejm oznaczy.

I jeszcze druga uwaga. Najp. ks. metropolita donosi, że do okólnika tego dołącza dla wiadomości duchowieństwa i wiernych tymczasem naprędce tylko *niemiecki text statutów*. Dlaczego? — Polskie dzienniki były w stanie wygotować tłumaczenie w ten sam dzień, skoro ich Gazeta Wiedeńska doszła. Niemaż ani konsystorz ani redakcya Słowa sił na tyle, aby je do tego czasu przetłumaczyć, i rozesłać, aby lud *własnym rozumem* swoim mógł je przejść i pojąć? Przeciw polszczyźnie agitują, ruszczyzny nie dają — w jakim celu? pytamy się. Czy dla oświecenia ludu? — Niech klasa oświecona według możności dopełni tego, co naczucający się ruskiego ludu opiekunowie — z umysłu lub nie — opuszczają.

A nakoniec: zaleca Najp. ks. metropolita, aby się duchowieństwo i lud trzymali kandydatów, jakich im podają Wistnyk wiedeński i Słowo lwowskie. Żal ściska serce, czytając w spisie kandydatów Słowa nazwiska mężów godnych powszechnego szacunku, postawione obok nazwisk, których brzmienie razi, jak syk pił rznących — nie drzewo.

Warszawa.

Reskrypt najwyższy na ręce JO. księcia namiestnika jeneral-adiutanta księcia Gorczakowa.

Książę Michale Dmitrjewiczu!

Przeczytałem petycyę, którą mi nadesłałeś. Powinienbym ją uważać za żadną i nie byłą, pewna bowiem liczba osób, pod pozorem nieporządków wywołanych na ulicy, przywłaszcza sobie samowolnie prawo potępiania wszelkich działań rządu. Chcę jednakowoż widzieć w tem tylko uniesienie.

Poświęcam wszelkie starania moje ważnym reformom, jakich bieg czasu i rozwinięcie potrzeb w państwie mojem wymagają. Poddani moi Królestwa są przedmiotem równejże mojej troskliwości. Wszystko, co może zapewnić ich pomyślność, nie znajduje i nie znajdzie mnie obojętnym.

Dałem już im dowody, że pragnę, aby brali udział w dobrodziejstwach z ulepszeń użytecznych, istotnych, postępowych. Pozostaję przy tych samych zamiarach i uczuciach. Mam prawo liczyć na to, że uczucia te znajdą uznanie i nie będą zwichnięte przez żądania niewczesne lub przesadzone, których nie mógłbym pogodzić z dobrem moich poddanych. Dopełnię wszystkich moich obowiązków. W żadnym razie nieporządkom faktycznym pobłażać nie będę. Na takim gruncie nic się nie buduje. Pragnienia, któreby na nim szukały oparcia, już tem samem z góry sameby się potępiły. Zniweczyłyby one wszelkie zaufanie i spotkałyby z mojej strony surowe zganienie, bo cofnęłyby kraj na drodze regularnego postępu, na której utrzymać go, niezmiennem jest mojem życzeniem.

St. Petersburg 25 lutego (9. marca) 1861 r.

(Własną J. c. k. Mości ręką podpisano)

wam życzliwy

Aleksander.

Prince Michel Dmitrievitch,

J'ai lu la pétition, que vous m'avez envoyée. Je devrais la considérer comme nulle et non avenue, parceque quelques individus, sous prétexte de désordres excités dans la rue, s'arrogent le droit de condamner de leur propre autorité toute la marche du gouvernement. Cependant je ne veux y voir qu'un entrainement.

Je consacre tous mes soins aux importantes réformes nécessitées dans mon empire par la marche du temps et le développement des intérêts. Mes sujets du Royaume sont de ma part l'objet d'une égale sollicitude. Rien de ce qui peut assurer leur prospérité ne me trouve ni ne me trouvera indifférent.

Je leur ai déja prouvé mon désir de les faire participer aux bienfaits d'améliorations utiles, sérieuses, progressives. Je conserve les mêmes sentiments. J'ai le droit de compter qu'ils ne seront ni méconnus ni paralysés par des demandes inopportunes ou exagérées, que je ne saurais confondre avec le bienêre de mes sujets. Je remplirai tous mes devoirs. Dans aucun cas je ne tolérerai le désordre matériel. On n'édifie rien sur ce terrain. Des aspirations qui y chercheraient un appui se seraient condamnées d'avance. Elles détruiraient toute confiance et rencontreraient de ma part une sévére réprobation, puisque ce serait faire reculer le pays dans la voie du progrès régulier où mon invariable désir est de le maintenir.

(De la main propre de Sa Majesté) votr affectionné

Alexandre.

St. Pétersbourg, de 25. fevrier (9. mars) 1861.

Protokoły delegacyi miejskiej z d. 13. i 15. b. m., odnoszące się do odpowiedzi cesarskiej.

Działo się w Warszawie w gmachu ratuszowym d. 13. marca 1861 o godzinie 7 wieczorem.

Na dzisiejszem wieczornem posiedzeniu zgromadzili się członkowie niżej podpisani pod prezydencyą JW. jenerała Pauluzzi.

Przedewszystkiem członek delegacyi Ksawery Szlenker oświadczył, że w dniu dzisiejszym o godzinie 12. w południe wezwany został razem z C. D. Leopoldem Kronenbergiem do JO. ks. namiestnika, który im jako i jednocześnie powołanym metropolicie JE arcybiskupowi warszawskiemu ks. Antoniemu Fiałkowskiemu, Andrz. hr. Zamojskiemu i Władysławowi hr. Małachowskiemu odczytać raczył najwyższe pismo N. Pana do JO. ks. namiestnika adresowane, którego treść główna jest ta: że N. Pan zamierza zaprowadzić reformy w K. P., czem teraz zajmować się raczy, i liczy na utrzymanie porządku i spokojności ze strony mieszkańców Królestwa. Następnie delegowanym wyżej tu rzeczonym komunikowanem zostało poufnie: że pierwszemi reformami zaprowadzić się mającemi będą:

1) Utworzenie rady stanu, do której składu wejść mają uzdolnieni obywatele, ludzie zaufania.

2) Urządzenie rad municypalnych po miastach w Królestwie na zasadzie wyborów.

3) Zupełna zmiana systemu wychowania publicznego.

4) Wezwani będą uzdatnieni obywatele, ludzie zaufania w celu naradzenia się nad potrzebami kraju.

Wszystkie te projekta w ciągu dni 12 ogłoszonemi być mają.

Po zapisaniu powyższej relacyi C. D. Ksawerego Szlenkera, nadmienić tu wypada, że JW. jenerał Pauluzzi zawiadomił w dniu wczorajszym wiceprezesa deleg. Jakóba Lewińskiego o uwolnieniu z cytadeli Józefa Turowskiego i Szachowskiego, zaś w dniu dzisiejszym tegoż prezesa zawiadomić raczył o uwolnieniu następujących więźniów:

Adama Trąbczyńskiego, Aleksandra Bondzewicza, Andrzeja Sikorskiego, Antoniego Załuskoskiego, Leopolda Cieleckiego, Henryka Sykłowskiego, Adama Rzeszotarskiego, Ignacego Starzyńskiego, Konstantego Szyszkowskiego.

Po wysłuchaniu relacyi C. D. Ksawerego Szlenkera, delegacya objawiła zdanie następujące:

Delegacya obywateli miasta Warszawy powołana zaufaniem mieszkańców w d. 27. lutego i upoważniona przez JO. ks. namiestnika do zasiadania w ratuszu miejskim, przyjęła mandat wpływania na uspokojenie umysłów, do nadejścia odpowiedzi od N. Pana na adres przez mieszkańców kraju na ręce JOks. namiestnika złożony; i mandat ten wśród najdrażliwszych okoliczności dopełniła tylko siłą moralną i wpływem jaki jej dało zaufanie obywateli. Dzisiaj w przekonaniu, że mandat ten udzielony jej doraźnie i czasowo, ustaje, delegacya uważa za obowiązek odpowiadając położonemu w niej zaufaniu przedstawić potrzeby miasta, które aczkolwiek nader drobne w porównaniu z ogólnemi potrzebami kraju, są wszakżeż ogólnych pragnień odbiciem. Za najpierwszy i najskuteczniejszy warunek i rękojmię porządku, uważa delegacya powierzenie zarządu miasta, administracyi dochodów i podatków, ludziom powołanym przez ogół swobodnemi wyborami obywateli, bez różnicy stanu i wyznania. Za jeden z głównych powodów, dla których dzisiejszy zarząd nie odpowiedział swemu zadaniu, opinia publiczna uważa rozdzielenie administracyi od policyi wykonawczej, któreby złączone być winny tak, aby tym sposobem policya nabrała charakteru zapobiegającej i opiekuńczej, w miejsce drażniącej i prowokacyjnej. Wobec tych potrzeb delegacya widzi się w obowiązku wypowiedzieć, że jak najprędsze zarządzenie wyborów zdaje się być koniecznością położenia.

Na tem protokół dzisiaj zakończony, przyjęty, odczytany i podpisany został.

Działo się w Warszawie w gmachu ratuszowym dnia 15. marca o god. 7. wieczorem.

Na dzisiejsze wieczorne posiedzenie zgromadzili się członkowie niżej podpisani pod prezydencyą JW. jenerała Pauluzzi.

Przedewszystkiem delegacya uważa się w obowiązku zamieścić tutaj, że zdanie jej wyrażone na posiedzeniu z dnia 13. b. m. i r., określające mandat delegacyi za ustały, wywołało ogólny objaw opinii publicznej, aby delegacya pełnionych przez siebie obowiązków jeszcze nie opuszczała.

Z powodu silnego wzruszenia umysłów jakie obecnie na nowo się objawiło, delegacya uważa za konieczne, aby zapowiedziane poufnie reformy jak najprędzej ogłoszonemi były i w wykonanie wprowadzone zostały. Delegacya uprasza JW. jenerała Pauluzzi, aby to jej zdanie do wiadomości JO. ks. namiestnika ponieść raczył.

J.W. jen. Pauluzzi oświadczył, że mając najzupełniejszą pewność prędkiego wprowadzenia w wykonanie zapowiedzianych reform, nie uważałby potrzeby osobnego przedstawienia do JO. ks. namiestnika, jednakowoż życzeniu delegacyi zadość uczyni i zdanie jej JO. ks. namiestnikowi przedstawi. Delegacya następnie upraszała o ponowne przedstawienie JO. ks. namiestnikowi sprawy pozostałych w cytadeli więźniów. JW. jenerał Pauluzzi oświadczył, iż spodziewa się wkrótce co do losu ich decyzyi. Na tem protokół niniejszy przyjęty, przeczytany i podpisany został.

Węgry.

Rocznica 15. marca (1848 r.) minęła w Peszcie najspokojniej. Na rozkaz z Wiednia policya w Peszcie zaprzestała urzędować, miejsca jej zajęła straż miejska.

Z końcem tego miesiąca ma być oddaną zabrana podczas stanu oblężenia broń.

Głoszą na pewne, że Najj. Pan przychyla się do żądania, aby sejm obradował w Peszcie. Tylko otwarcie jego odbędzie się w Budzie.

Przed ostatecznem orzeczeniem sejmu, będzie prowizorycznie wprowadzoną w życie organizacya sądowa, jaką wyrobiła konferencya kuryalna.

Chorwacki dziennik Pozor donosi: „Osiek d. 11. Na dzisiejszem jen. zgromadzeniu chorwackiego komitatu wirowityckiego uchwalono zaprotestować przeciw temu, że okólnik Najj. Pana, powołujący sejm chorwacko-słoweński na d. 2. kwietnia, nie powołał na ten sejm zarazem Pogranicza wojskowego i Dalmacyi. Protest ten ma być wręczony szefowi nadw. dykasteryi chorwackiej w Wiedniu, aby go zalecił Najj. Panu. Zarazem komitat uprasza, aby Najj. Pan w własnej osobie zagaił sejm, koronował się w Zagrzebiu na króla trójjedynego królestwa i osobny wydał dyplom inauguralny.

W odezwie do Węgier ofiaruje komitat wirowitycki braterską zgodę i jedność, pod warunkiem: że sejm węgierski uzna niezawisłość i udzielność trójjedynego królestwa, równość korony Zwonimira z koroną św. Szczepana, niepodzielność chorwackiej korony i równouprawnienie wszystkich narodowości Węgier.

Zarazem komitat ten przyjął wszystkie uchwały komitatu zagrzebskiego.

Ban chorwacki ujrzał się spowodowanym upomnieć Chorwatów i Słowenów, aby płacili podatki, gdyż na zaleganiu ich cierpi kraj i monarchia. — Widać, że Chorwaci wzięli sobie byli Madiarów za wzór.

Po oświadczaniach Deaka, Jokaja i innych patryotów madiarskich, na których słowo i wpływ budować można, stali się już i Serbowie austryaccy przyjaciołmi Madiarów. I tak prócz wielu innych, mieszkający w Wukowarze Serbowie przesłali Jokajowi podziękowanie za serdeczne wspomnienie o nich w jego liście wydanym z powodu wyborów na sejm.

Na bankiecie danym dla jednego z posłów Pesztu, Szalaya, wznoszono toasty na cześć mieszkającego tamże angielskiego dyplomaty Dunlopa, Napoleona III. i t. p.

Włochy.

Turyn 13. marca. Civitella del Tronto i wojska burbońskie przebywające na terytoryum papiezkiem kapitulowały.

Paryż d. 13. Monitor donosi, że kapitulacyę Messyny i Civitella del Tronto przypisać należy przyczynieniu się Francyi.

Turyn 15. marca. Depesza, w której jenerał Cialdini doniósł o poddaniu się warowni Messyny, brzmi dosłownie: „Messyna 13. marca. Cytadela poddała się na dyskrecyę. Zmuszony przetrwać przez cztery dni ogień nieprzyjacielski, rozpocząłem dziś w południe ogień z moich bateryj, z których dwie stały tylko o 400 metrów od twierdzy. Artylerya bardzo skutecznie działała. Wysadziliśmy w powietrze kilka składów granatów i zrządziliśmy przez to wielki pożar. O godzinie 5. wywieszono z cytadeli białą chorągiew, o 6. odmówiłem przyjęcia jakiejkolwiek kapitulacyi, i zostawiłem tylko trzy godziny czasu do namysłu. O godz. 9. cała załoga poddała się na dyskrecyę. Flota tylko przez dwie godzin biła do twierdzy. Dostało się nam w niewolę 5 jenerałów, 150 oficerów i około 4 do 5000 żołnierzy, tudzież 300 dział."

Genua 14. marca. Z powodu obwołania królestwa Włoskiego, ma być ogłoszoną powszechna amnestya dla wszystkich zbiegłych przed poborem wojskowym. Kontrybuenci podatkowi tutejsi zawezwani zostali do składania podatków stałych w ratach. *Corriere Mercantile* upatruje w tem nowy dowód kłopotów finansowych rządu.

Turyn 14. marca. Na posiedzeniu Izby deputowanych w dniu wczorajszym, odczytał Farini odpowiedź na mowę tronową, która też bez dyskusyi uchwaloną została. Odpowiedź ta jest parafrazą mowy tronowej, i między innemi wspomina z wdzięcznością o mowie księcia Napoleona w senacie francuskim, tudzież o uchwale Izby deputowanych w Berlinie w skutek wniosku Vinckego.

Turyn 13. marca. Dzisiejsza *Opinione* mówi, że czynna armia włoska składać się będzie z sześciu korpusów, z dywizyi rezerwy jazdy i dywizyi rezerwy artyleryi, o sile 300,000 ludzi. Ministeryum wojny ogłosiło już skład każdego korpusu.

Turyn 14. marca. Liborio Romano podał się dymisyi jako członek rady namiestniczej w Neapolu.

Paryż d. 13. Jen. Goyon wysłał oddział wojsk francuskich do Vallecorso (pod Frosinone) i do Pontecorvo. Wojska włoskie cofnęły się. W Rzymie oczekują nadzwyczajnej demonstracyi i rychłego rozwiązania świeckiej sprawy papieża bez walki. — Trzydzieści arcybi kupstw w Sardynii nie są obsadzone.

Na ostatnią broszurę Laguerronniera odpowiedział notą dyplomatyczną kard. Antonelli. W odpowiedź na tę notę gotuje Laguerronniere broszurę nową, która ma się kończyć wywodem, że Ojcu świętemu nic nie zostanie prócz miasta Rzymu. Wątpią, aby mu i to zostało. — Wielka część kardynałów sprzyja pogodzeniu się z Turynem. — Rzymianie wołają po ulicach: „Niech żyje Pius IX. król królów! niech żyje Wiktor Em. król Włoch!" — Komitet rzymski ogłosił, że nadal nie może ręczyć za spokój miasta.

Z Marsylii donoszą, że liczba spieszących na wezwanie Garibaldego ochotników, przejeżdżających przez to miasto, zwiększa się z każdym dniem, mianowicie z Anglii. Mówią oni, że głos Garibaldego odbił się o wszystkie brzegi Brytanii; że z końcem marca Garibaldi opuści swoją pustelnię, i po wybuchu w Węgrzech nastąpi powstanie w Weneckiem. Wielu wodzów Garibaldego udało się na swoje stanowiska.— Wiadomości te potwierdzają Debaty, donosząc, że Genua jest zbiorowiskiem Garybaldziatów, i że gotuje się wyprawa do Węgier.

Türr i Klapka mieli posłuchanie u cesarza Napoleona, który ma sprzyjać sprawie węgierskiej.

Londyn. *Banknoty Koszutowskie.*

A Z. Położono areszt na banknoty węgierskie, które Ludwik Kossuth w wielkiej ilości 100,000.000 florenów wartości, kazał sobie odbić przez jednego z najznakomitszych litografów londyńskich, pana Day. Najwięcej pomiędzy niemi sztuk jednoflorenowych. Arynga ich w węgierskim języku brzmi jak następuje: „Jeden florin. — Ten pieniężny znak będzie przyjęty w całem węgierskiem państwie, jako jeden florin, w srebrze, trzy cwangiery licząc na florina; i jego wartość nominalna zagwarantowana jest przez państwo. W imieniu narodu (podpisano) L. Kossuth." Sprawę przyaresztowania tych banknotow, podniósł w parlamencie na posiedzeniu d. 5. marca p. White (radykalista) zapytując lorda J. Russela, czy poseł austryacki zawiadomił rząd angielski o fabrykacyi banknotów węgierskich i jakie rząd angielski w skutek tego przedsięwziął kroki. Lord J. Russel odpowiedział, że o fabrykacyi banknotów z podpisem Kossutha i królewskim herbem Węgier pierwszy raz dowiedział się od ambasadora austryackiego dnia 5. lutego i zaraz zasięgnął zdania prawników koronnych, którzy po długim namyśle nareszcie uznali, że niepodobna — albo bardzo trudno — byłoby wygrać rządowi proces; sądzą jednakże, że fabrykacya banknotów jest przeciwna prawom angielskim. Stosownie do tego zdania lord J. Russel napisał do ambasadora austryackiego, że rząd nie może żadnych w tej mierze przedsięwziąść kroków, i cofnął ostrzeżenie, jakie był przesłał litografowi, aby tymczasowo uważał się podległym procesowi. Austryacki ambasador po otrzymaniu tej odpowiedzi od lorda J. Russela, oświadczył że będzie tej sprawy dochodził na innej drodze, na co mu ten odrzekł, że może czynić jak mu się podoba. Ta droga była sądowa. Poseł austryacki otrzymawszy od swego rządu pełnomocnictwo, wniósł przed sąd podkanclerski w imieniu cesarza Austryi żądanie, aby wstrzymał litografa od wydania banknotów w ręce Kossutha. Spisane pod przysięgą zeznania utrzymują, że cesarz Austryi, jako król Węgier ma wyłącznie prawo wypuszczania w obieg monety papierowej w Węgrzech; że ma także wyłączne prawo przykładania pieczęci z królewskim herbem do dokumentów; i w końcu, że nie ma wątpliwości, iż L. Kossuth chciał użyć banknotów za środek do podniesienia powstania i zaburzenia porządku w Węgrzech. Na mocy przedstawienia sprawy ze strony skarżącego, podkanclerzy położył tymczasowy areszt na banknoty, póki ta rzecz nie będzie wyrokiem sądu roztrzygnioną. Oto jak do dziś dnia ta sprawa stoi. Już to skoro Kossuth wydał rozkaz do odbicia banknotów w takiej ilości, musiał zasiągnąć zdania adwokatów angielskich, i zapewnić się, że się to nie sprzeciwia prawom. Nic teraz nie pozostaje Kossuthowi jak przez swego adwokata żądać od sądu podkanclerskiego, aby zdjął areszt. Sprawa ta nie da się podciągnąć pod statut wydany przeciwko fałszowaniu pieniędzy i banknotów obcych mocarstw. Banknoty Kossutha nie są naśladowaniem austryackich banknotów; owszem noszą na sobie wyraźne znamiona papierów rewolucyjnych. Arynga ich jest w madziarskim języku, w którym banknoty austryackie nigdy nie były wydawane. Chociaż na nich jest herb korony węgierskiej, ale obok herbu jest podpis Kossutha, otwartego przeciwnika cesarza Austryi. Banknoty te mogą być uważane raczej jako dowód spisku na obalenie istniejącego do facto rządu węgierskiego. Lecz sąd podkanclerski niejest właściwym sądem do sądzenia spraw spiskowych. Należą one do sądów zwyczajnych i rozstrzyga je sąd przysięgłych. Otóż niema wątpliwości, że sąd przysięgłych, sądzący o rzeczach z punktu szerokiego, rozmaitego, według własnego rozsądku, a nie względów technicznych, a oprócz tego mający wstręt do ścigania ofiar prześladowanych, wyda wyrok przychylny dla Kossutha. Będzie to ciekawa sprawa jeszcze i z tego względu, że niezawodnie w sądzie angielskim przyjdzie kwestya do rozstrzygnienia, czy cesarz Austryi, który dotąd nie koronował się królem Węgier nie wykonał przysięgi na konstytucyę, zwłaszcza że oprócz tego akt abdykacyi Ferdynanda nie był ogłoszony i przyjęty przez Węgry — jest prawnym królem Węgier.

(*L*) **Z Multan** 7. *marca.* Rozwiązanie Izb w Bukareszcie, o którem wam donosiłem, spowodowane było nietylko przez wotum nieufności, którem odpowiedziała Izba na mesaż księcia, ale i przez proces któren wytoczono uczęstnikom, czyli obwinionym o udział w zaburzeniach, mieszczanom miasta Krajowy, przeciwko którym użyto siły zbrojnej i gdzie tyle ofiar padło. Otóż proces ten wykazał niewinność obżałowanych, i cała odpowiedzialność ciężyła na prefekcie, któren na uśmierzenie mierных demonstracyj użył tak gwałtownych środków. Sędziowie uznali obżałowanych niewinnemi, opinia publiczna i wszystkie dzienniki głośno poruszyły tę sprawę i domagały się ukarania winnych w Izbach, naradzano się nad wysadzeniem komisyi śledczej przeciwko rządowi, i w takim składzie niepozostawało rządowi nic innego, jak tylko rozwiązać Izbę, i utrzymać zdyskredytowane ministeryum Jepurano. Lecz czyli ta przewłoka zmieni istotę rzeczy, czyli rząd potrafi o tyle wpłynąć na przyszłe wybory, z których by wyszły mniej opozycyjne żywioły, pozwalam sobie wątpić o tem, i przyszłość w krótce nam to wyjaśni. W Izbie w Jasach większość komisyi wyznaczonej do odpowiedzi na mesaż księcia, zgodziła się na zredagowanie odpowiedzi bardzo umiarkowanej i ogółowej, w której przebija najwięcej oczekiwanie zupełnego zjednoczenia Księstw. Ale obok tej odpowiedzi wystąpił jeden członek tej komisyi Radu Rosetti z osobną odpowiedzią, która jest gwałtownem oskarżeniem rządu absolutnego i terorystycznego ministeryum Kogolniczana. Odpowiedź tę odczytał na trybunie, i tem samem stała się aktem, chociaż jako opinia izolowana, niepoparta nikim innym, jednakowoż Izba uchwaliła, aby ją przyjąć i wydrukować; i to dało powód do podniesienia żarliwych debatów przeciwnikom Kogolniczana, których liczba w Izbie coraz większa; przyjęto oskarżenie Kogolniczana i wyznaczono śledczą komisyę przeciwko niemu, która się składa z osób osobiście mu nieprzychylnych.

Wiele rzeczy zarzucają Kogolniczanowi, lecz całą winą jego jest przerachowanie się we własnych siłach, zniweczenie partyi która go wspierała, ucisk prasy, a w skutku tego, w upadku stoi teraz izolowanym.

Ministeryum Pano składa się ludzi, którzy swoją przeszłością najwięcej dają rękojmi szczerych dążności do zjednoczenia Księstw, i chociaż dotąd niedał Pano programu swego rządu, jednakowoż zdaje się, że unikał oświadczenia się z nadziejami, których uskutecznienie nie od niego zależy. Mamy pewne wiadomości, iż ze strony rządu przedstawiono w Carogrodzie, tak Porcie jako też i ambasadorom dworów gwarantujących prawa nasze, że rząd utrudniony we wszelkich czynnościach rozdziałem kraju, i party opinią kraju dążącą ku zjednoczeniu, prosi o potwierdzenie zjednoczenia. Tak Porta, jako i ambasadorowie na naleganie reprezentanta naszego, wzięły tę ważną kwestyę pod ścisły rozbiór, zawiadomili dwory swoje, lecz dotąd nic niema pewnego, co w tej mierze orzekną. Dla tego w ostatniem posiedzeniu, zapytywała Izba ministeryum, na co Pano odrzekł, aby mieli cierpliwość, ponieważ niech będą tego przekonania, że na wypadek nieziszczenia się życzenia kraju, on w tej chwili opuści krzesło ministeryalne.

Pojednanie się części Bółgarów z kościołem rzymskim, jest ważnym wypadkiem tak religijnym jako też i politycznym, ponieważ osłabia podbojowe dążności Rosyi, która w zagonach swoich na Wschód, przeszedłszy Dunaj, znachodziła ludność i ich zasoby otwarte dla siebie. Lecz jest to mała zdobycz, którą zniweczyć potrafią zabiegi rosyjskie i przewrotne greckie duchowieństwo. Niemacie wyobrażenia, jaką pogardę, nienawiść i nietolerancyę potrafiło to duchowieństwo zaszczepić ku wszystkiemu, co nie jest prawosławne; przesądy te są zakorzenione we wszystkich chrześcianach Wschodu, w ich oczach każde inne wyznanie, bądź katolickie, reformowane, lub żydowskie, jest niechrześciańskiem, pogańskiem (sic) i największy talent, poświęcenie i zasługa mieszkańca krajów jeżeli nie jest prawosławnym, niewyrówna najmizerniejszemu nędznikowi, jeżeli jest ortodoxem. Na nieszczęście i misya katolicka, składa się z małemi wyjątkami z ludzi ograniczonych, mnichów z propagandy rzymskiej, którzy także niegrzeszą wielką tolerancyą, i to się przyczynia aby utrzymać wstręt ku wszystkiemu, co tchnie papizmem.

Czujemy to, że w bliskiej przyszłości otwartą będzie tyle odwlekana kwestya Wschodu, i to na zasadach narodowości; lecz w tej tak ważnej kwestyi pomimo tak czynnej i światłej dyplomacyi — która jednakowoż popełnia błąd wielki, że będąc tylko w styczności z wyższą warstwą narodu, nie stara lub nie umie wtajemniczyć się w jądro narodów, w ich zwyczaje i skłonności — w tym względzie pozostanie Europa w błędzie, jeżeli sądzi, że poparciem, ofiarami materyalnemi, konstytucyami, konfederacyą szczepów słowiańskich, iż tem przez wdzięczność otworzy sobie Zachód drogą cywilizacyi pole przyszłego działania na Wschodzie — nie, tak nie jest, największem zadaniem cywilizacyi i zbliżenia się narodów jest i będzie nietolerancyę wyznania greckiego złamać, lub synodalnemi koncesyami ze strony kuryi rzymskiej osłabić. Byłoby największą zdobyczą nowożytnej polityki, zadanie wprawdzie wielkie, lecz godne tak wielkiego geniusza wieku naszego, jakim jest Napoleon III — w tej to kwestyi spoczywa klucz do bramy Wschodu — i jeżeli Europa niezwróci uwagi na to zadanie przed rozwiązaniem kwestyi Oryentu, nad zbliżeniem i pojednaniem sztucznie sprowadzonych i utrzymywanych zwaśnień religijnych: natenczas całe przeobrażenie Wschodu, z upadkiem Turcyi, cała przyszłość i bogactwo Wschodu, obróci się na korzyść chytrej polityki Rosyi.

Wielka klęska kraj dotknęła: przez zapory lodów wystąpił Dunaj, zalał port i miasto Gałac, szkody dotąd nieobliczone, przypuszczeniem wynosić mają milion dukatów, wiele ludzi utonęło, książę wraz z ministrem udali się do Gałacu dla ratunku i wsparcia nieszczęśliwych.

Granicę naszą obsadzają wojskiem ze strony Austryi i Rosyi; kilku młodzieży polskiej z Królestwa przyjechało do Gałacu.

Kronika.

Daremnieby się silił dzisiaj kronikarz na wynajdywanie świeżych nowin. Co dzień nową, choć od tygodni starą nowiną są wybory na sejm. Sejm i sejm we wszystkich jest myślach. Niema najwięcej domowego zakątka, gdzieby nie rozprawiano szeroko i długo o zbliżającym się sejmie. A obawy!... a nadzieje!... żadna, nawet nasza nie spisze kronika, choć tak bogata w to wszystko, co można oczekiwaniem i nadzieją przemarzyć, a przewalczyć cierpieniami bez końca i poświęceniami bez granic.

Lecz jest przecie strona jedna w tem powszechnem czasu dzisiejszego zajęciu, która należy poniekąd do naszej tuzinkowej kroniczki miejscowej i brukowej. Tą stroną jest pytanie, z którem się znajomi i nieznajomi zdybują na ulicy: A gdzie się ten sejm będzie odbywał?... Bo koniec końców, jaki on sobie będzie ten sejm? to kwestya wyższego rzędu, o której podobno nietylko kronikarz, ale nawet i dziennikarz polityczne konjunktury spisujący, nic jeszcze nie wie. Ale to każdy rozumie i wie, że kiedy ten sejm ma być zaraniem politycznych swobód, to pierwszej tej zorzy (bodaj nie północnej) warunkiem jest jego jawność.

— I my chcemy być na sejmie, choć nie będziemy posłami! powtarzają ludzie po ulicy.

— Bo przecież i nas obchodzi sprawa publiczna, a nareszcie mamy prawo do niej zaglądnąć, chociażby z wyżyn galeryjnych.

A więc gdzie się ten sejm będzie odbywał? Czy będą tam galerye dla widzów?... i jak obszerne będą te galerye?... to sens moralny.

I kronikarza o to pytano. Kronikarz, niech to będzie między nami, spuścił na to oczy!... Bo i cóż miał odpowiedzieć mieszkańcom miasta, mającego do stutysięcy ludności, gdy według najwierzytelniejszych wiadomości, nasza redutowa sala ma być salą sejmową! Pomińmy niestosowność!.. Albo raczej, daj Boże, by to nie była smutna stosowność! By się przynajmniej na sali sejmowej nie zdybywały maski redutowe... z fałszywemi głosami, i podobnemiż sercami!...

Lecz gdzie na tej sali mieścić się będzie publiczność? Znamy o tyle naszą salę redutową, że śmiało wyrzec możemy, że w niej jawność obrad będzie tylko lichą facecyą. Na ciasnych galeryjkach sali redutowej ledwie kilkadziesiąt osób pomieścić się może, od których należy odciągnąć krynoliny naszych pań. A gdzież... tu niech nam będzie wolno przemówić za sobą; wszak i sławny Cycero przemawiał *pro domo sua;* gdzież trybuna dla dziennikarzy? A przecież choć tyle mamy prawa rachować na konstytucyę, że dziennikarze będą i powinni być świadkami obrad Izby sejmującej. Moglibyśmy jeszcze dodać, że Izba sejmująca stokroć rozumniej i lepiej obraduje wobec publiczności i tych, co jej będąc uprzywilejowanemi organami, są zarazem starannemi sędziami ducha narodowego i rozumu politycznego pp. sejmujących.

Jeżeli sejm ma być prawdą, a nie udaniem, prawdziwym kaszmirem, a nie brodzką imitacyą, nie może się obejść bez galeryi jak najobszerniejszej w ogólności, bez trybuny dziennikarskiej w szczególności. W redutowej sali darmo szukać na to miejsca. A więc rzeczą jest kronikarza wołać, do tych co naturalnie będą mieli ochotę mieć uszy, o inne umieszczenie Izby sejmowej.

Za granicą, gdzie podobne rzeczy z innego rozumieją i chwytają stanowiska, jużby dotąd nowy stanął gmach sejmowy. Sala dla sejmujących jest przecie rzeczą ważniejszą od ujeżdżalni dla Towarzystwa konnych skoczków, którzy sobie umieją improwizować umieszczenie dogodne. Lecz my w tym danym razie nie marzmy już o żadnej improwizacyi.

Rozważmy raczej, czyli już nigdzie indziej nie można obradować? Ludzie gorętszego umysłu powiedzieliby: Lepiej na pierwszym lepszym placu publicznym, niżeli w ciasnej sali maszkaradowej. My chłodniejsi i bojaźliwsi z długiego przyzwyczajenia powiemy tylko: czyby nie można wybrać jakiego kościoła?... Jużciż myślimy, że Pan Bóg, którego Syn przyszedł na ziemię, by narody zbawiał, nie będzie się gniewał, że przez miesiąc niespełna codzienne modlitwy zastąpione będą najwznioślejszym głosem, jaki Opatrzność wlała w społeczeństwo ludzkie, a który zowie się głosem narodowym.

A z pomiędzy kościołów tutejszych, ażaliby nie można wybrać kościół jezuicki? Mniemamy, że co było lepszego z tego zakonu w naszym narodzie (podobno zaczyna się i kończy na sławnem nazwisku ks. Skargi) nie rozgniewałoby się za ten chwilowy użytek Bożej świątyni na świątynię narodową. Dodajmy, że w tym samym kościele odbywały się ongi ś. p. sejmy postulatowe, że kościół jest obszerny w samą miarę, i jest nakoniec gazem oświetlony.

Podajemy to jako myśl naszą w całej skromności dziennikarskiej, i nie tając tego, życzymy sobie, by słowa nasze, jak rzekliśmy wyżej, znalazły chętne i łaskawe uczy.

Jako fakt ciekawy a stosowny do zwrotu dzisiejszych zajść i myśli, donosimy, że gminy *Milno* i *Trościańce* w obwodzie złoczowskim obrały za wyborcę Najjaśniejszego Pana naszego. Jestto ze strony chłopków tamtejszych objaw lojalności, a razem moglibyśmy powiedzieć, dowód wiejskiego pojęcia politycznego. Od tronu oczekując tak długo upragnionej zmiany na lepsze, do tronu się po nią udają.

Korespondencye Czasu i Głosu.

W nrze 45 Głosu kor. *z pod Tatrów* przechodzi sprawę ruską jak stoi dzisiaj, nie ze stanowiska historycznego, ale ze stanowiska dzisiejszego jej znaczenia. Bardzo słusznie uważa, że sprawa ta pozornie tylko czerpie swe wyjaśnienie z dziejów, a istotnie tylko w powodach politycznych teraźniejszych. Przeprowadza potem po drodze ściśle logicznej, że kwestyi ruskiej obecnej początek jest w r. 1848; a zatem poczęła ją reakcya. Biórokracya utworzyła kwestyę ruską, i wylęgła ją w bajracie w celach reakcyjnych. Bo jużciż oba plemiona, ruskie i polskie, od tylu wieków splecione razem, jedne miały losy, jednem żyły życiem, — o historycznem zawiązaniu tej kwestyi na dzisiejszem jej stanowisku mowy nawet być nie może. Nic słuszniejszego nad te wszystkie uwagi szan. kor., który kończy swój artykuł wezwaniem obróconem do poczciwych i sumiennych Rusinów, ażali sami nie zrozumieją prawdy jego twierdzeń.

W nrze 47. *Czasu* kor. *z Brzostka* podnosi, choć trochę zapóźno jak się sam wyraża, gorliwość naczelnika brzosteckiego p. Denkera, przy głoszeniu znajomego okólnika namiestnictwa krajowego względem fałszywych pogłosek. Znajdujemy bardzo słusznem podniesienie takiej gorliwości, i dodamy, że nigdy nie jest za późno pochwalić to, co jest pochwały godne, mianowicie w tym właśnie względzie, gdzie mamy do walczenia z tylu nieprzyjaznemi nam żywiołami biórokratycznemi.

W tymże numerze kor. ze Lwowa podnosi błędy, jakich się dopuszcza p. Didycki czyli Dziedzicki w ruskiem piśmie *Słowo*, i to ze stanowiska czysto religijnego. Dowodzi mu z własnych słów, gdy o różnicy *wiary* mówi, że to się nieda zastosować do unickiego kościoła, chyba do dyzunitów.

W numerze 48. kor. *z pod Dąbrowy* z powodu spisów włościan podatkujących, mających służyć do list wyborczych, a których to spisów większość włościan podpisać nie chciała — wywodzi, jak wielka dotąd jest nieufność naszych wieśniaków, i to nietylko do dawnych panów, ale i do samychże urzędów. Przyczyną zaś tej nieufności są same urzęda po większej części. Przemowy i ambony wiele czynią dobrego, ale dobrze by było, gdyby księża wyraźnie zapowiadali, aby każdy, któremu by jaka jeszcze powstała wątpliwość, po lepsze wytłómaczenie przyszedł do plebanii. Kończy kor. dzieląc zdanie innego kor. (Fr. W.), aby dawni właściciele dawali gminom swoim oświadczenia, jako nigdy zwrócenia pańszczyzny żądać nie będą.

Kor. *z pod Oświęcima* podnosi także zasługi naczelnika powiatu oświęcimskiego, przy głoszeniu znajomych okólników. Dowodził im przytem bardzo racyonalnie potrzebę sejmów. Po kilku dniach namysłu, wójtowie zwołani znowu w obecności kilku okolicznych obywateli, zgodzili się na wybory, z dodatkiem wszakże, że się na nie podpisywać niechcą.

Kor. *z nad ujścia Wisłoki* oskarża się na nieporządek przy wykonaniu spisów podatkowych włościan. W jednych powiatach spisy te były po polsku, w innych po niemiecku. Albo znowu w jednym powiecie spisy te oddano wójtom gromadzkim do domu dla przejrzenia, w drugim zaś powiecie spisy wszystkich gromad zostały rozlepione w urzędzie, a wójtom ogłoszono tylko, że spisy porobione można przejrzeć w urzędzie. Bardzo słusznie uważa kor., że łatwiej by arkuszowi papieru za pomocą posłańca przejechać się po okolicy, niżeli do arkusza przylepionego wędrować w błoto i rozkal wszystkim wieśniakom po mil kilka. Podnosi także niesprawiedliwość jaka może wyniknąć z tych spisów, a to z powodu dawniej już wspomnianego, że komornicy wszyscy prawie te same płacą podatki. Idzie więc pytanie, którzy mają pójść na listę wyborców, a którzy odpaść. Kończy szan. kor. uwagą bardzo słuszną. Na spisach nie są umieszczeni oficyaliści prywatni, bo nie płacą żadnego podatku; a są to przecież ludzie fachowi po większej części i jako tako wykształceni. Wszakże równa kategorya urzędników rządowych ma prawo wyboru. Zkąd ta rażąca różnica? To też ci obywatele, co podpisali protestacyę podaną ministrowi ostatnich dni stycznia, powinni się byli dobrze zastanowić. Pisząc, że w powodzeniu kraju ci są tylko interesowani, którzy posiadając albo majątek albo obrabiając jaką gałęź przemysłu lub handlu ponoszą ciężary rozmaite, odtrącili od wyborów liczną klasę oficyalistów, nauczycieli domowych, techników, literatów, których przypuszczenie do wyborów nowych by sił nadało narodowi. Co innego w krajach konstytucyjnych, bo tam każdy, by mieć prawo wyboru, stara się cenzus opłacać. Ale u nas, gdzie podatek żadnego nie nadaje prawa, i jest tylko okropnym ciężarem, każdy go unika, choć w każdej sposobności dawał i daje dowody, że go los kraju obchodzi.

W nrze 49 kor. *z drugiego końca Wisłoki* podaje swoje uwagi co do kandydatów na posłów, o których jak najspieszniej pomyśleć potrzeba. Daje tedy zarys jakiemi mają być ci posłowie na sejm przyszły. Mają być tak różnorodni, jak rozmaite są żywioły naszego społeczeństwa, a conditio sine qua non, aby byli prawi, niczem niepokalani tak w życiu publicznem jak i prywatnem. Przechodzi dalej do naszych wieśniaków, i dowodząc słusznie, że między niemi są ludzie z zdrowym kmiecym rozumem, jest za tem by przyszli także do sejmu. Byłoby rzeczą pożądaną, by z każdej okolicy był choć jeden poseł. Za powrotem stałby się apostołem szerzącym prawdę między swemi. Co innego było na sejmie wiedeńskim, gdzie mówiono językiem dla nich niezrozumiałym, gdzie byli pod wpływami nam nieprzyjaznemi, i nareszcie przed laty trzynastu inaczej byli usposobieni niżeli są dzisiaj.

W Głosie nrze 49 korespondencya *z Podola* traktując o wyborach na sejm pozornie, jest obrzy-

dliwie stronnicza, insynuacyą wymierzoną na stronnictwo głosowej koteryi przeciwne, mianowicie naprzeciw naszemu pismu. Insynuacye takiego rodzaju są godne zupełnej pogardy, i wspominając rzeczoną korespondencyę, przemilczelibyśmy o ladajakich jej tendencyach. Ale tu idzie nie o osoby, ale o zasady. Przegląd bronił od początku jednej zasady, tej broni dotąd, i bronić jej nie przestanie. Jaką jest ta zasada, śmiało się odwołać może do całego kraju, bo nawet ludzie różniący się w niektórych odcieniach, byle prawi i sumienni, przyznają Przeglądowi tę zasługę, że w cięższych niżeli dzisiejsze czasy bez względu na położenie osobiste swoich współpracowników, popierał ciągle i nieustannie zasady najobszerniejszej równości i wolności na podstawie narodowości polskiej. Na jakież nazwisko zasługuje insynuacya, która tak mniej więcej opiewa: „Policya państw absolutnych wyszukuje spiski, wymyśla sprzysiężenia i t. d. Co tam rząd, tu robią pewni ludzie; tam policya, tu intryganci co chcą zostać posłami. Dziś wymarzono nam straszydło reakcyi polsko-arystokratycznej i rewolucyi polskiej. Bawią się temi straszydłami Przegląd Powszechny, Augsburger Allgemeine Zeitung i Słowo. Nie są to organa stronnictw, ale drabinki dla przyszłych kandydatów, tak jak dla urzędników policyjnych są spiski szczeblami do awansów.“ Czem jest podobne zestawienie naszego pisma i zdań naszych z Augsburską Gazetą lub policyą, oddajemy pod sąd całej powszechności. My chyba za sobą, jak żołnierz z walk odbytych pokazuje uzyskane *szewrony* swoje, pokażemy także nasze cztery szewrony, czterech napomnień, które zdobyliśmy w boju, do którego póki śmierdział niebezpieczny proch, nie mieszali się ani redaktorowie główni, ani komitetowi tejże gazety kierownicy, ani tacy pańscy poplecznik, do jakich należy zapewne podolski korespondent. Przegląd dla swoich współpracowników nie dobija się kandydatury, ale przyznaje szczerze, że chciałby, aby większość wyszła z grona ludzi dzielących popierane przez niego zasady. Przegląd zna dobrze dzieje polskie, i pamięta sejm r. 1831.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Ces. król. jeneralna dyrekcya kadastru podatku gruntowego rozporządziła dekretem z dnia 21. paźdz. 1861 licz. 60.621—1392 na zapytanie pewnego archiwum map, w jaki sposób mają być rozstrzygane zdarzające się jeszcze prośby stron prywatnych o wydawanie kopij map, i podług jakiej skali oznaczać się ma wynagrodzenie dla używanych do tego robotników, że to wynagrodzenie ma być wymierzone podług ogólnej liczby morgów i parceli. W tym zamiarze należy wyciągać liczbę morgów i parceli podług gmin z protokołu parceli, a to bez względu na znajdujące się w dodatku sekcyi podwójne numera, i wynagrodzenie za jeden punkt obliczać na 0.5 centów wal. austr. Ku wynagrodzeniu rewidenta płacić się ma za rewizyę 1000 punktów 1 zł. wal. a. Te postanowienia podają się z tym dodatkiem do wiadomości powszechnej, że prośby o wydawanie map mają być podawane do dyrekcyi finansów krajowych albo do tutejszego archiwum map, i że ta nowa skala obliczenia nagrody ma z dniem 1. maja 1861 wejść w moc obowiązującą.

* Zakład ogrodniczy p. Kleinerta we Lwowie sprowadził znaczny zapas nasienia lnu Rygskiego. Roślina ta rośnie do dwoch stóp wysokości i jest daleko wydatniejszą, jak len nasz zwyczajny. Zasiew odbywa się dopiero w maju, a nawet na początku czerwca. Funt tego nasienia kosztuje jak się dowiadujemy 50 kr. Przy większej partyi czynią się znaczne ustępstwa.

* Według wykazu w dzienniku Austrya, wynosił dochód z podatku stemplowego w roku 1860, mianowicie: z marków stemplowych 11.254.979 zł.; z stemplu na karty do gry 236.690 zł.; z stemplu na kalendarzach 134.222 zł.; a z stemplów dziennikarskich 499.912 zł.; włącznie ze sprzedanemi blankietami na weksle wyniósł ogółowy dochód stemplowy w roku 1860: 12,208.151 zł.

* Statki parowe, galary i berlinki rozpoczęły żeglugę na Wiśle dnia 5. marca.

* Utworzenie Domów zleceń w guberniach wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej, coraz bardziej się rozrasta i nabiera masy. Oby tylko przyszły do skutku, pisze Kuryer Wileński; jeżeli bowiem gdzie, to tam byłyby one bardzo pożyteczne i zbawienne.

* Piszą z Kamieńca Podolskiego, że projekt tamecznego banku ziemskiego już został ułożony i na ostatnim zjeździe marszałków poruczony został czterem osobom do rozpatrzenia.

* W kamiennym Brodzie, (wieś w gubernii kijowskiej własnością p. Sawickiego będąca), gdzie dawniej znaleziono bogate pokłady labradoru, została świeżo odkrytą kopalnia kryształu nadzwyczajnej doskonałości.

* Akcyonaryusz rosyjski donosi jako wiarogodną wiadomość, iż Towarzystwo kolei żelaznej południowej z Odessy do Kijowa otrzymała od kapitalistów francuzkich propozycyę, czyby w celu przyspieszenia budowy tej linii nie zechciało zaciągnąć pożyczkę 30 milionów, która łatwych znajdzie uczestników. Jeżeli pogłoska ta sprawdzi się, dodaje powyższe pismo, ważna linia odesko-kijowska szybko ukończonąby została, wpływając przeważnie na ruch handlu zbożowego okolic, prowadzących swe produkta do portów morza Czarnego.

* W Szwerynie wynaleziono niedawno młyn powietrzny ulepszony do tego stopnia, iż wykonywa ośm razy więcej roboty niż najlepszy holenderski wiatrak. Cały sekret w tym wynalazku zawiera się w umiejętnem zastosowaniu siły wiatru.

* W ciągu roku 1860 fabryki broni w Liege wyrobiły następującą ilość rozmaitej broni: fuzyj pojedynczych sztuk 139.352, dubeltówek 80.605, fuzyj ordynaryjnych 52.981, pistoletów 15.136 par, krucic 94.545 par, karabinów sztuk 179.660, — w ogóle 562.279.

* Na targu krakowskim dnia 12. marca płacono za mierzycę pszenicy 6 zł. 50 kr., żyto 5 zł., jęczmień 3 zł. 80 kr., owies 2 zł., ziemniaki 2 zł. 50 zł.

* Na targu lwowskim dnia 11. marca znajdowało się 100 sztuk bydła rzeźnego. Za najlepszego woła oszacowanego na 330 funt. mięsa i 60 funt. łoju, płacono 71 zł.

---

* Komitet Towarzystwa gospodarczego przesłał nam następującą odezwę do ogłoszenia:

Do szanownej rady gminy miasta....

Ces. król. galic. Towarzystwo gospodarskie powzięło do miłej wiadomości, pod dniem 7. lutego 1860 od prześwietnego magistratu miasta Tarnowa doniesienie, że tenże od 4 lat hoduje drzewo morwowe, i aby dać popęd do jego [...]nia, nie tylko wyznaczył komisyę z grona swojego, mającą zadanie obeznać się z tą gałęzią przemysłu, a oraz wzywać do współdziałania parochów i współobywateli — ale nadto, uzyskawszy kilkanaście tysięcy morwowych drzewek, postanowił udzielić z nich każdemu taką ilość, do jakiej starannego hodowania odbierający przyjmie na siebie obowiązek.

Uznaną w Tarnowie możliwość i potrzebę rozpowszechniania w Galicyi uprawy jedwabiu, poparły nie tylko stołeczne miasta Lwów i Kraków, ale także prowincyonalne: Sambor, Przemyśl, Złoczów, Żółkiew, Dolina, Busk, Rohatyn, Żywiec, Tuchów, Drohobycz i Biała.

Tym sposobem jedwabnictwo do południowych krajów znakomite bogactwa sprowadzające, a teraz w półnoeniejszych pewnością takiej samej przyszłości utwierdzone, a nawet jak w Prusiech, po 14letniem przygotowaniu niemałe korzyści przynoszące, rozpostarłszy się w sąsiednim nam austryackim Szlązku, ma już i u nas posterunki, z których dalej po obszarach naszego kraju rozpowszechniać się nie omieszka.

Aby w tym postępie utrzymać się na równi z prześcigającemi nas sąsiedniemi krajami, miasta nasze, w światłem pojęciu swojego powołania, pójdą zapewne dalej obywatelskim torem w Tarnowie wskazanym: bo produkcya każdego rodzaju wtenczas dopiero staje się przedmiotem handlu i obfitem źródłem dochodu, kiedy z szczupłego grona początkujących lubowników przechodzi na obszerne pole powszechnego zajęcia.

Powszechność, zwłaszcza mniej zamożna, zraża się z początku niedostatkiem materyalnych środków, przezsię niekosztownych i mało znaczących, ale niesposobnością nabycia utrudnionych.

We wszystkich początkujących krajach, osoby przedmiotu świadomsze i zamożniejsze, w poczuciu patryotycznem ogólnego dobra obdzielają mniej zamożnych a chętnych drzewkami morwowemi bezpłatnie.

W naszych krajowych stosunkach bardziej niż gdzie indziej jest tego potrzeba, aby gminy miejskie i zamożniejsze osoby pojedyńcze zaopatrywały się w taką ilość młodych drzewek morwowych, którąby nie tylko do zapełnienia ich własnych sadów, ale także do rozdzielania między nieobeznanych z zasiewem wystarczyć mogła.

C. k. komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego mając na uwadze, że w niektórych latach wszelkie zasiewy chybiają, i że właśnie rok upłyniony, z powodu pierwiosennej posuchy, do niekorzystnych dla siewu morwy należy, dla pewniejszego wzrostu jak największej ilości drzew, będących jedyną podstawą przyszłej uprawy jedwabiu, czuje potrzebę corocznie powtarzającego się zasiewania mniejszej lub większej ilości nasienia morwowego, w miarę okoliczności, i poczytuje sobie za obowiązek, zwrócić na to samo uwagę szanownej rady gminnej, w nieomylnem spodziewaniu, że szanowna gmina miasta . . . . . . dla podniety tego nowego u nas przemysłu starania swoje z usiłowaniami galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego połączyć zechce.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic.

We Lwowie dnia 13. marca 1861.

Wiceprezes Towarzystwa
Kazimierz hr. Krasicki.

Referent
Ludwik Komarnicki.

Sekretarz *Stanisław Przyłęcki.*

(Nadesłane.)

(*R. S*) **Z Czortkowskiego.** Ponieważ już bliscy jesteśmy chwili, gdzie słowo monarchy ma się zamienić w czyn — i mamy przystąpić do wyboru posłów, a która to chwila jest tak ważna i stanowcza dla każdego narodu a dla nas jeszcze bardziej: przeto sądzę że niezawadzi przypomnieć, kogo mamy wybierać? — Ludzi światłych, znanych z zasług w ojczyznie, szanowanych i znanych z opinii jeżeli nie w ogóle, to przynajmniej w sąsiedztwie, znających praktyc nie warstwy społeczeństwa. Mitry dygnitarskie, książęce i hrabskie niechaj nas nie mamią, i tylko wtedy, jeżeli posiadają prawość, szacunek i wszystkie warunki potrzebne na posła, to niepomijajmy ich; — stosownie wybierajmy zacnych, poczciwych, zdolnych i śmiałych, a przedewszystkiem, ażeby każdy duszą i ciałem był Polakiem, lub życzliwym nam bratem Rusinem.

Przegląd polityczny.

Dzisiejsze dzienniki przynoszą nam dwie telegraficzne depesze, które pozwalają wątpić o trwałości pokoju europejskiego. Dnia 10. marca odpowiada na interpelacyę lord Russel, że flota angielska nie otrzymała nigdy instrukcyi do interweniowania na ten przypadek, gdyby jaka wyprawa opuściła Włochy, aby uderzyć na Dalmacyę. Tego samego dnia odpowiada znów hr. Cavour także na interpelacyę, że dyskusye w sprawie rzymskiej są właśnie na czasie, a nawet użyteczne, i że d. 20. b. m. złoży na stole Izb odnoszące się do tej sprawy dokumenta.

Z pierwszej depeszy acz lakonicznej, łatwo wnieść, że ekspedycya włoska przeciwko Austryi na terytoryum Dalmacyi, nie jest tak urojoną jak się wielom wydaje, i że okręta angielskie jej żadnych przeszkód stawiać nie będą. Co do oświadczeń hr. Cavoura wnosimy, że kwestya rzymska zupełnie dojrzała, że opuściła już pole negocyacyj dyplomatycznych—z czego znów należy wnosić, że dyplomacya niemogąc znaleźć sposobu jej rozwiązania, była zniewoloną oddać ją nieubłaganej loice wypadków dziejowych.

Dnia 15. b. m. odbyło się drugie posiedzenie konferencyi w sprawie przedłużenia okupacyi francuzkiej w Syryi. Okupacya ta została przedłużoną do dnia 5. czerwca r. b.

Telegramy Przeglądu.

Wiedeń d. 18. marca. W całej Bosnii powołano pod broń baszybozuków sygnałami alarmowemi. Wojska tureckie pobite pod Gackiem (na granicy czarnogórskiej). W Rosyi ogłoszono d. 17. usamowolnienie włościan. Panowie zostają i nadal właścicielami ziemi, oddają ją jednak włościanom do użytkowania za opłatą czynszową. Włościanie mogą ziemie nabywać za przyzwoleniem dziedziców. Prawo to nowe ma być do dwóch lat przeprowadzone.

Dochodzą nas wieści, jakoby miano dla wielu także małoletnich urzędników przygotowywać karty legitymacyjne do udziału w wyborach. Wieści tej wierzyć nie chcemy. Sprawdzenie jej byłoby nielegalnością i mogłoby dać powód do niemiłych reklamacyj przy samych wyborach, a następnie do unieważnienia wyborów.

Kurs Lwowski z d. 18. marca.	Wal. austr. złr.	kr.
Dukat holenderski	6	86
Dukat cesarski	6	91
Rosyjski półimperiał	11	95
Rosyjski rubel srebrny	2	29
Pruski talar kur.	2	19
Galic. listy zast. w wal. austr.	81	90
Galic. listy zast. w m. konw. (bez kuponu)	86	—
Galic. obligacye indemnizac. (bez kuponu)	61	88
Pożyczka narodowa (bez kuponu)	75	68
Akcye kolei galic. (bez kuponu)	158	—

Kurs Wiedeński z d. 18. marca.	Wal. austr. złr.	kr.
Pożyczka narod. z r. 1854 5% za 100 złr. m. k.	76	50
Obligacye długu państwa 5% za 100 złr. m. k.	65	—
Akcye banku narod. za 100 złr.	723	—
„ tow kred. na 200 złr.	163	—
Londyn za 10 ft. sterl.	147	—
Dukaty ces.	6	97
Śrebro	146	25

Kurs Krakowski z dnia 17. marca.
Akcye kolei galicyjskiej za sztukę bez dywid. 158—159

Ciągnienia loteryjne.

W Wiedniu dnia 13. marca	11	72	31	26	27
W Bernie dnia 13. marca	66	50	54	2	36

Przyjechali do Lwowa od d. 15. do 18. marca.

PP. Skrzyński W. z Budzanowic, Kapiszewski F. z Kobelnicy, Dobiecki E. z Łopuszny, Nahujowski A. z Czernicy, Zadurowicz G. z Nazurny, Niezabitowski W. z Uherzec, Baranowski A. z Podola, hr. Łączyński T. z Batiatycz, br. Haidel M. z Latarza, hr. Łączyński H. z Stojanowa — br. Konopka H. z Wrzosowicy, Smarzewski A. z Artasowa, Szymanowski F. z Bobiatyna, Szczeniowski T. z Podola, Tretter H. z Łoniego, Cieński L. z Okna, Szczepański F. z Krakowa, hr. Morsztyn T. z Krakowa, Zaleski J. z Podola.

Wyjechali ze Lwowa od d. 15. do 18. marca.

PP. Ujejski A. do Płauczy, Rożański J. do Czeczniowa, Winnicki J. do Przedmieścia, Witkowski T. do Sorok — Baranowski A. do Rosyi, Majeranowski M. do Zamka, hr. Łączyński H. do Stojanowa, hr. Roniker E. do Rosyi, hr. Łączyński T. do Batiatycz — Reindl A. do Wolicy, Maleczyński J. do Zarzyca, Udrycki A. do Mostów, Wierzbicki J. do Kutkorza, bar. Haidel M. do Latacza, Papara H. do Zubowmostów, br. Konopka H. do Tarnopola, Niezabitowski W. do Uherzec, Czernowski J. na Podole, Lencewicz E. do Sulimowa.

L. 232. D. D. T.

DYREKCYA

wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie,

podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, iż posady urzędników w biórze dyrekcyi w Krakowie, jako też w biórze reprezentacyi jej we Lwowie już stanowczo są obsadzone, przeto przyjmowanie podań o jakiekolwiek posady w wymienionych biórach na teraz wstrzymane zostaje.

Ustanowienie agentów w miastach i miasteczkach nastąpi w miesiącu marcu b. r., a nazwiska ich i miejsce zamieszkania ogłoszone zostaną w kwietniu b. r., poczem strony przystępujące do zabezpieczenia w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń od ognia pośrednictwa ich użyć będą mogły.

Kraków d. 4. marca 1861 r.

Dyrekcya
130 2—3 *H. Wodzicki. Biesiadecki.*

L3. 12.5 **Obwieszczenie.**

Magistrat kr. stoł. miasta Lwowa podaje do powszechnej wiadomości, że w celu wydzierżawienia własnością gminy będącej nowo wybudowanej restauracyi w ogrodzie Pojezuickim we Lwowie, z prawem używania placu przed budynkiem, i wyłącznego wykonywania traktyerni i wyszynku na czas trzylecia, licząc od 15. maja lub 1. czerwca 1861 r.—odbędzie się d. 4. kwietnia 1861 r. w biórze I. departamentu Magistratu licytacya przez opieczętowane deklaracye.

Komisya licytacyjna przyjmować będzie takowe deklaracye w dniu rzeczonym od godziny 9. rano do 5. z południa, a po upływie tego terminu przystąpi do otwarcia złożonych deklaracyj.

Każda deklaracya opatrzona być winna w wadium, które oznacza się w kwocie 300 zł. w. a. gotowizną lub w książeczkach galicyjskiej kasy oszczędności, w galicyjskich listach zastawnych, lub też w innych papierach publicznych podług kursu onych.

Wadyum plus-licytanta zatrzymane będzie na kaucyę i przechowane w kasie miejskiej aż do upływu terminu dzierżawy.

Inne warunki tej licytacyi ogłoszone będą przy jej rozpoczęciu w dniu wyżwzmiankowanym, mogą wszakże już od dnia dzisiejszego przejrzane być w I. departamencie Magistratu.

Od Magistratu król. miasta

Lwów dnia 28. lutego 1861. 133 2—3

Dwie kamienice

we Lwowie wraz z obszernym placem do budowli pod Nr. 685 i 684 przy ulicy Syxtuskiej są z wolnej ręki na sprzedaż. Bliższa wiadomość we Lwowie u Dr. Gębarzewskiego Nr. 454¼, a w Przemyślu u Dr. Walerego Waygarta. 24 12—18

WIEŚ OLSZANICA

w obwodzie Sanockim przy gościńcu cesarskim położona zawierająca przestrzeni ziemi ornej, łąk, pastwisk i lasów morgów 1160, wyłączne prawo propinacyi — 150 numerów osady — dwa młyny — tartak — gorzelnia z aparatem nowo urządzonym i wołownią murowaną — wszelkie budynki gospodarskie w najlepszym stanie — prawie wszystkie murowane — propinacya, młyny i tartak rocznej intraty przynoszą 1400 zł. w. a. — jest

do sprzedania.

Życzący sobie wejść w ten interes, zechce się zgłosić listownie lub osobiście do właściciela mieszkającego w Olszanicy; listy tylko frankowane przyjmują się pod adresem **A. G.** ostatnia poczta **Lisko.** 126 1—3

Realność (willa)

z ogródkiem, naprzeciw ujeżdżalni przy drodze prowadzącej na Piaskową Górę, jest z wolnej reki **do sprzedania.**

Wraz z tą willą można kupić sąsiednią realność zwaną Thierrego. 124 2—3

Bliższą wiadomość zasiągnąć można w handlu Wernera, przy Pańskiej ulicy liczba 95.

Glycerin-Crême.

Das beste Haut- u. Gesichtsreinigungsmittel.



Das Glycerin, eine Substanz, deren Werth man lange nicht zu schätzen wusste, hat neuerer Zeit die Aufmerksamkeit der medicinischen Welt auf sich gezogen und glänzende Resultate in Bezug auf Hautcultur geliefert. Es ist geeignet, Stoffe in sich aufzunehmen, deren Verbindung, zweckmässig angewendet, eine vollständige Regenerirung bei krankhaften und schönheitswidrigen Hautzuständen bewirkt. — Eine solche Verbindung ist das Glycerincrême, fähig, alle Hautunreinigkeiten, als: **Flecken, Sommersprossen, Finnen, Flechte,** durch Hitze oder Frost entstandene **Röthe** und alle Arten **Gesichtsblüthen** in kurzer Zeit zu entfernen, **Zartheit, Frische** und gesunde Färbung wieder herzustellen und dauernd zu erhalten. Die Vorzüge, welche das Glycerincrême vor allen anderen zu ähnlichen Zwecken bestehenden Artikel hat, auch in keinem Falle nachtheilig wirken kann, berechtigen es, allen Denen, die einen Werth auf makellosen reinen Teint legen, bestens anzuempfehlen.

Preis einer Flasche mit Gebrauchsanweisung **1 fl. 20 kr. öst. W.**

Zu haben in **LEMBERG** in der Apotheke des **F. Tomanek.** 92 2—3

Prośba do P. T. Publiczności.

We Lwowie pod Nr. 116²/₄ skradł służący, Jan Stoliński, dnia 17. marca b. r. znaczną kwotę w gotówce, jakoteż w rzeczach, ktoby tego człowieka podług następującego opisu poznał, niechże łaskawie do najbliższego c. k. sądu poda o nim wiadomość.

Jan Stoliński ma około 32 lat, rit. lat, xiążeczkę służbową, oraz i zaświadczenie najlepsze od Wielm. xiędza Kanonika, scholastyka przy katedrze św. Jura, słuszny wzrost, czarne oczy, ciemne włosy, podługowaty nos, bladą, podługowatą twarz, mówi tylko po polsku, umie nieco pisać i czytać.

Dnia 11. marca r. b. nad ranem ubrał się ów służący, 1. w surdut służbodawcy, szenilowo-popielaty, watowany, marceliną podszyty, z kołnierzem czarno-axamitnym podług nowszej mody, z kieszonką na lewej stronie na cygara, wewnątrz zwyczajna kieszeń piersiowa, z tyłu dwie kieszenie zwyczajne, z chustką białą, na tej cyfra gotycka A. K. 2) w czarne strukowe spodnie, szelki elastyczne czerwone, stare, 3) w atlasową krawatkę z szpilką dyamentową na kształt gwiazdy z 7 kamieniami, od dołu tejże łańcuszek wenecki od złotej szpilki. 4) w kamizelkę niebiesko-axamitną z czarnemi guzikami. 5) w złoty zegarek z podwójną kopertą na sprężynie, pod szkłem czerwone skazówki, na dole sekundy, z tyłu do nakręcania, przy tem znajdował się łańcuszek z ogniwek dętych, złoty z kluczykiem. 6) czarny frak stary, jedwabiem podszyty, na połach już naprawiany. 7) wiosenny kodrygton, brunatny, stary, marceliną podszyty, w tem 8) chustka jedwabna niebieska z pstremi kolorami z gocką cyfrą A. K. 9) chustka jedwabna żółta z białemi parami z gocką cyfrą A. K.

Przy skradzionej gotówce znajduje się banknot na 100 zlr., cztery półimperiały w złocie, dwa półcwancygiery stare z matką boską, z dzieciątkiem Jezus na prawym ramieniu.

Tak ubrawszy się, zabrał całą gotówkę ze stołu z biurka wolno leżącą, otworzywszy biurko, napełniwszy kieszenie banknotami, zamknął i uciekł po piątej godzinie zrana, jak panicz ubrany, zostawiając swoje łachmany w przedpokoju!

Co więcej brakuje w tym momencie, jeszcze nie wiemy,

Dom do sprzedania,

na świeżem powietrzu, idąc ku Żelaznej wodzie we Lwowie, pod liczbą 905¼ niosący czynszu po odtrąceniu podatków około 150 zł. waluty austr.

Bliższa wiadomość w handlu mączarskim J. Daszkiewicza pod liczbą 93 m. przy ulicy Krakowskiej. 75 3—10

Jedyna jeneralna ajencya dla pp.

J. Morison i Spółki

w Londynie,

dawniej u **Józefa Müldnera,** znajduje się obecnie u tegoż następcy **J. Grosse** w Krakowie, do którego P. T. strony polecenia i obstalunki wprost przesełać raczą. 110 2—5

Nakładem i drukiem

Księgarni J. A. Pelara w Rzeszowie,

wyszło i jest do nabycia po wszystkich księgarniach:

Deputacya galicyjska. 1861 . . . 15 centów.
Droga krzyżowa Pana naszego Jezusa Chrystusa w 14. stacyach. Wydanie na białym papierze z obrazkami. . . . . . 24 centów.
Pogląd krótki na pisownię niemiecką dla młodzieży początkującej. . . . . . . 15 centów.
Starkel, O łaźni parowej w krótkości zebrane uwagi dla tych, którzy takowej z korzyścią chcą używać . . . . 72 centów.
Rozporządzenie Ministerstwa spraw wewnętrznych i sprawiedliwości z dnia 30. Stycznia 1860. O ustanowieniu przysięgłej straży polowej i postępowaniu w razie szkód w polu zrządzonych. . . . . 14 centów.
SYGNATURY, do lekarstw homeopatycznych. Na pięknym papierze welinowym arkusz po 10 centów. 131 1—3

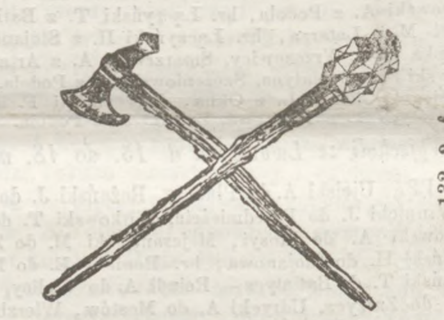


Powóz wiedeński

poczwórny z fabryki Brandmajera—bardzo mało przejeżdżony, jest z wolnej ręki do nabycia. Bliższa wiadomość w domu Penthera, Nr. 804¼ na drugiem piętrze. 4—6

Toporki i buzdygany

jako



132 2—6

Laski trzcinowe i tarniowe

są do nabycia w handlu

MICHAŁA DYMETA

we Lwowie.

Dokładna praktyczna

Nauka dla

PASIECZNIKÓW

przez J. Lubienieckiego, 3 tomy z 67 rycinami.

Dzieło to można dostać wprost od wydawcy w Przemyślanach przez pocztę Przemyślany za 5 zł. w. a.; w księgarni p. Jabłońskiego we Lwowie i po innych księgarniach kosztuje takowe 6 zł. w. a.

L. 495.

Obwieszczenie.

W roku 1861 odbędą się w mieście obwodowym Tarnowie **dwa jarmarki na konie,** które przez cztery po sobie następujące dnie trwać będą. Rozpoczęcie pierwszego przypada na dzień 18. marca 1861, drugiego na dzień 16. września 1861.

Ponieważ tutejszy magistrat od okolicznych obywateli, posiadających stada koni rasy najpoprawniejszej, zapewnienie otrzymał, że jarmarki wspomnione licznie zwiedzane zostaną: przeto widzi się spowodowanym, okoliczność tę do publicznej podać wiadomości.

Pod względem umieszczenia gości i koni, zestawienia cen potraw, napojów, gościnnych komnat, owsa, siana, słomy i postajennego przestrzegany będzie porządek najsurowszy, temu zaś możebna taniość posłuży za podstawę.

Magistrat Tarnów dnia 15. lutego 1861. 102 3—3

Zamówienia na nasiona **warzyw i kwiatów,** roślin rolniczych i leśnych, oraz na zbiory roślin dla handlów nasion i roślin od

C. Platza i Syna w Erfurcie,

przyjmuje handel **Karola Schubutha** przy ulicy Krakowskiej Nr. 150.

Ceny ustanowiono jak najniżej w walucie austr. (czego w żadnym innym zagranicznym handlu nasionami nie ma). Katologi rozdają się gratis.

Lwów w styczniu 1861. 32 9—10

BONIFACY STILLER

we Lwowie, ulica Halicka pod liczbą 294, ma zaszczyt polecić Szanownej publiczności swój nowo urządzony, pierwszy na całą Galicyę słynny, z taniości o pierwszeństwo walczący 129 2-6

skład najwyborniejszej

PORCELANY

z fabryki hrabiego Józefa Oswalda Thuna w Klösterle w Czechach, dany w komis po cenach stałych fabrycznych.

K. k. ausschl. priv.

geruchloses wohlschmeckendes, echtes

DORSCH-Leberthran-Oehl.

Dieses einzige durch ein k. k. a. Privilegium geschützet Leberthran-Oel, dessen natürliche Zusammensetzung und medizinische Heilkraft durch anhaltende Versuche sowohl im k. k. allg. Krankenhause, als auch durch andere Spitäler und Privatheilanstalten Wiens, so wie durch die genaue Analyse der P. T. Herren Professoren, pathologischen und Landesgerichts-Chemiker unantastbar bewiesen ist, zeichnet sich durch Reinheit, anganehmen Geschmack und frei von allen übelriechenden und eckelerregenden Beimischungen vor allen im Handel vorkommenden Leberthran-Gattungen insbesonders dadurch aus, dass es von Patienten der zartesten Natur leicht genommen werden kann.

Dasselbe ist in mit Zinnkapseln mit der eingravirten Aufschrift: K. k. ausschl. praw. Dorsch-Leberthran-Oel, verschlossenen Boutellen echt und unverfälscht zu haben in:

LEMBERG bei Franz Tomanek Apoth., KRAKAU N. Walter Kaufm., KOLOMEA Wolf Kupfumann, M. Bolchower und F. Schmerzler et Comp. Kaufm., und in der Fabrik bei Herren Ig. Schoffer, M. Rosche in WIEN, Ladstrasse Nr. 478

Zakład kuracyi wodą

i gymnastyką w Kisielce

otwarty jest przez całą zimę równie jak i w lecie.

Zakład ten w krótkim czasie zyskał wieloma pomyślnemi kuracyami odgłos w kraju, który i nadal podpisany starać się będzie podnieść i stwierdzić pracą ciągłą i usiłowaniami utrzymywania tego zakładu na równi z nauką o hydropatyi tak szybko się obecnie rozwijającą.

Franciszek Medwey.
w Kisielce.

Lwów, l. 348³/.

Na sprzedaż

sześć murowanych domów,

we Lwowie wraz z gruntami i sadami na Janowskiej ulicy pod liczbą 308²/₇ naprzeciw dworca kolei żelaznej.

Bliższa wiadomość u właścicielki tychże domów pani Rozalii Kozakiewiczowej. 2—3

Obwieszczenie.

Miasteczko **BUDZANÓW** w obwodzie Czortkowskim przy rzece Sereth — 1 mila od gościńca murowanego, zawierające posiadłość dworską z przestrzeni 2509 morgów 781 □ sążni podług przemiaru katastralnego z r. 1859, w który 20 morgów ogrodów, 800 morgów roli — reszta lasy, sianożęcia i pastwiska — własność propinacyi przy licznych tygodniowych targach — tudzież gorzelnie — browar — młynek na potoku — góry przyległe nastręczają kamieniołom bogaty tak w materyał murowania — jakoteż wyroby kamiennych posadzek, brusków etc., także dobywanie gipsu, — w miejscu siedziba c. k. urzędu powiatowego, pocztowego i stacya zwykła wojsk konnicy; — jest **do sprzedania.** Bliższą wiadomość udziela administracya majątku w miejscu — bądź za zgłoszeniem osobistem — lub na listy frankowane. 113 3—3

KAPITAŁY

w celu wyposażenia córek i uwolnienia synów od służby wojskowej można otrzymać

w c. k. uprzyw. Towarzystwie pod nazwą **ASSICURAZIONI GENERALI,** ustanowionem w **Tryeście** w r. 1831, składając roczne wkładki, które można także składać w ratach miesięcznych, a to zapewniając następujące

korzyści:

że jeżeli osoba, dla której zapewniono kapitał, przed wypłatą oznaczonego czasu umrze, premie zpłacone Towarzystwu w tym celu, będą zwrócone;

że, jeżeliby wpłata umówionych rocznych premiów ustała, Towarzystwo kapitał odpowiedni wpłaconym premiom, zwraca;

że Towarzystwo kapitał wypłaca zupełnie, jeżeli wpłata rocznych premiów zatrzymała się w skutek śmierci ojca albo dobroczyńcy, który się tego podjął.

Fundusze Towarzystwa dające rękojmię wynoszą podług bilansu w wrześniu 1860 r.

ośmnaście milionów zł.

Towarzystwo wypłaciło kapitałów w rzeczony sposób zabezpieczonych, jak widać z wykazów miesięcznych, **pół miliona zł.** wal. austr.

Bliższą wiadomość udziela w biórze Towarzystwa we **Lwowie** przy ulicy **Karola Ludwika** l. 132½ na 2giem piętrze, generalny pełnomocnik dla Galicyi, Krakowa, Bukowiny, Polski i Multan.
2

J. B. Goldmann.

OGŁOSZENIE.

Podpisana jeneralna Ajencya najłask. konces.

Wiedeńskiego Towarzystwa zabezpieczającego

pod nazwą:

„Austryacki Fenix"

ma zaszczyt do powszechnej podać wiadomości, że czynność swą rozpoczęła w domu pod liczbą 357 miasto, naprzeciw placu starego teatru.

Polecając się Szanownej Publiczności, oświadcza swą gotowość do przyjmowania zabezpieczeń: ***za opłatą ile być może najumiarkowańszą.***

1. **Przeciw szkodom ogniowym** budynki mieszkalne, gospodarskie i fabryczne — maszyny wszelkiego rodzaju — urządzenia gorzelń i browarów — naczynia rzemieślnicze — narzędzia rolnicze i gospodarskie — sprzęty domowe — składy towarów — bydło robocze i opasowe — zboże w ziarnie i snopie — siano i zapasy wódki; ogółem: przeciw szkodom, które na jakichkolwiekbądź ruchomych i nieruchomych przedmiotach, przez pożar lub piorun wydarzyć się mogą.

2. **Przeciw wszystkim szkodom elementarnym na rozmaitych przedmiotach, podczas ich przewożenia wynikłych.**

Na przedmiotach zabezpieczonych powstałe **szkody,** będą **natychmiast sprawdzone,** i podług sprawiedliwości i słuszności **zapłacone.**

Jeneralna Ajencya, oparta na powyższych zasadach, ma nadzieję, że zjedna sobie u Szanownej Publiczności zaufanie i wziętość — a to tem bardziej, że stronom zabezpieczającym się zapewnia wszystkie te korzyści, jakie im udzielają inne istniejące tu Towarzystwa.

Staraniem najusilniejszem jeneralnej Ajencyi będzie wszystkie swe czynności, w imieniu Towarzystwa, sumiennie, dokładnie i spiesznie załatwiać; by tym sposobem usprawiedliwić udzielone zaufanie.

Żądane wyjaśnienia, tyczące się zabezpieczeń, najchętniej zabezpieczającym się będą udzielane, jakoteż potrzebne druki bezpłatnie doręczane.

Lwów w styczniu 1861. 51 1—4

Jeneralna Ajencya najłask. koncες. Towarzystwa zabezpieczającego: „AUSTR. FENIX" w Wiedniu.

Herman Mises
Jeneralny ajent.

J. Kalapus
Sekretarz dla Galicyi.

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.